Nr. 272 Kraków, Środa dnia 29 Listopada 1899. Rok VII

**PRZEDPŁATA**
**w Krakowie:**
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 ½ zrana.**

**OGŁOSZENIA**
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
*Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**
**Telefon Redakcji Nr. 309.**

**Biuro Inseratowe:**
**Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.**

# Moskale w Heracie?

Wspomnieliśmy już przed niejakim czasem o pojawiających się z okazji wojny angielsko-boerskiej zaprzeczonych pogłoskach o zajęciu przez wojska rosyjskie Heratu. Angielski urząd spraw zagranicznych w Londynie znowu jednak otrzymał potwierdzenie tej dla Anglji groźnej wiadomości.

Jeżeli okaże się prawdziwą, to już sam ten fakt przejścia Heratu w ręce rywala rosyjskiego, zaledwie mogłoby zrównoważyć choćby zupełne powalenie Boerów w Afryce, które zresztą jest bardzo wątpliwe, a conajmniej bardzo dużo pochłonie ofiar i czasu. Herat, stolica najważniejszej prowincji Afganistanu tego samego imienia, leżący w niesłychanie korzystnem położeniu strategicznem, jest kluczem do jedynego dla pochodu większych mas wojska nadającego się traktu, który z Persji przez Afganistan prowadzi do Indyj angielskich, a doniosłość jego strategiczną podwyższa ta okoliczność, iż w pobliżu schodzą się granice Rosji, Persji i Afganistanu.

Jako punkt środkowy handlu karawanowego i jako emporium handlowe dla całej Azji Centralnej, był Herat od wieków celem upragnionym dla zdobywców. Tem się też tłomaczą owe ciągle ponawiane usiłowania Persji, tajemnie lub jawnie popierane przez Rosję, do zawładnięcia Heratem, podczas gdy dyplomacja angielska wszystkie wytężała siły, aby tamże utrzymać wpływ Anglji.

Już od roku 1838 mniej więcej datują się usiłowania Anglji, skierowane ku ugruntowaniu w Afganistanie swojego wpływu. Współzawodnictwo rosyjskie zaczęło jej grozić właściwie dopiero od trzydziestu lat, i wtedy odrazu poznali strategicy angielscy olbrzymią doniosłość Heratu, jako wrót Indyj od strony posiadłości rosyjskich. W roku 1885 o mało że nie przyszło do wojny anglo-rosyjskiej, z powodu iż wojska rosyjskie wkroczyły, korzystając z wewnętrznych zamieszek krajowych, do pogranicznych okręgów Afganistanu i zajęły dystrykt Pendchdeh, położony po lewym brzegu rzeki Marghab.

Celem ocalenia zagrożonego już przez bliskość Kozaków Heratu, rząd angielski był prawie zdecydowany do wypowiedzenia Rosji wojny, ale obustronnej dyplomacji udało się jeszcze tym razem zażegnać burzę. Mięszana komisja, złożona z rosyjskich i angielskich oficerów, wytknęła wtedy sporną granicę pomiędzy Rosją, a Afganistanem, oddając Rosji zajęte dystrykty, zwłaszcza Pendchdeh. Po podpisaniu w lipcu r. 1877 protokołu granicznego między Rosją, a Afganistanem w Petersburgu, został Herat z obawy przed ewentualnem zamachem ze strony Rosji, silnie ufortyfikowany przez angielskich inżynierów, a rząd anglo-indyjski bezzwłocznie przystąpił do budowy kolei z doliny Indusu przez wąwóz Bolan do Quetty, zapewniając sobie w ten sposób w razie potrzeby możność szybkiego przerzucenia 15.000 żołnierzy do Kandaharu. Chan afganistański Ejjub usiłował w roku 1887 napróżno uwolnić się z pod niewygodnego wpływu Anglji, ale został pojmany w niewolę i internowany w Indjach jako więzień stanu.

Działo się to w tym czasie, kiedy Rosja była zaabsorbowana zupełnie naprzód kwestją bałkańską, następnie kwestją chińską i związanym z nią olbrzymim problemem budowy kolei transsyberyjskiej. Rosja w ostatnim czasie, mianowicie od roku 1894, to jest od śmierci cara Aleksandra III, całą swą siłę wytężyła na daleki wschód, aby tamże na przypadek gotującego się podziału Chin, zapewnić sobie jak największy udział, a póki jest zajęta budową kolei syberyjskiej i projektami kolei transkaspijskiej, których wykończenie podwoi jej faktyczną potęgę w Azji, unikała starannie wszelkich konfliktów zagranicznych. I tak też pozwoliła, a raczej pozwolić musiała na to, iż obecny emir Afganistanu zupełnie się poddał wpływowi angielskiemu. Historja uczy, że Rosja umie czekać cierpliwie, gdy tego potrzeba, aż przyjdzie stosowna chwila.

Ta chwila nadeszła z wybuchem wojny angielsko-boerskiej w Południowej Afryce, która unieruchomiła prawie wszystkie siły lądowe Anglji; a pomimo, iż Anglja rozwinęła cały swój aparat lądowo wojskowy, ostateczne jej zwycięstwo bardzo jeszcze jest wątpliwem. Anglja, widząc niebezpieczeństwo swego położenia międzynarodowego i znając powszechną nienawiść wszystkich narodów, a nieufność rządów kontynentu europejskiego ku sobie, usiłowała zaszachować Rosję w Azji, już to za pomocą Japonji, już też za pomocą Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Obie próby spełzły na niczem i jakkolwiek omawiano przed niejakim czasem możliwość konfliktu wojennego pomiędzy Rosją a Japonją na dalekim Wschodzie, to pogłoski te przedstawiały raczej pobożne życzenia, niż rzeczywisty stan rzeczy. Tak samo brat Jonatan z za Oceanu nie jest na tyle naiwny, ażeby dla pięknych oczu Anglji, a wbrew własnym interesom narazić się Rosji, od której go nie dzieli żadna sprzeczność interesów i z którą zawsze na poprawnej, a nawet przyjaznej żył stopie.

Z drugiej strony i Rosja nie próżnuje, lecz odpłaca Anglji pięknem za nadobne. Zarówno groźną postawę Menelika, jak i wybuchłą nową wojnę Derwiszów w Sudanie przeciw Anglji należy przypisać wpływom Rosji i szukającej sposobności do „odwetu za Faszodę“ Francji. Tak samo „ruble rosyjskie“ wywołały podobno zaraz w samym początku wojny angielsko-boerskiej zmianę usposobienia u emira Afganistanu, którego przyjaźń do Anglii nagle i widocznie ostygła, pomimo, że ta przyjaźń grubo przez Anglję była corocznie opłacana.

Tak więc, jeżeliby się teraz potwierdziła wiadomość o wkroczeniu Rosji do Heratu, to byłoby to tylko dalszem konsekwentnem wykorzystaniem ze strony Rosji kłopotów Anglji, a opinja publiczna w Anglji miałaby wtedy powód przypomnieć rządowi cyceroniańskie: *videant consules ne quid detrimenti capiat res publica.* Może ta drobna napozór wojna z wolnym szczepem holenderskich chłopów, którą dawna arystokracja angielska wystawiała sobie, jako „spacer wojskowy“, będzie tym epokowym przełomem w dziejach rozwoju Albionu, który zainauguruje początek upadku jego potęgi. A nie ma mocarstwa, któreby nie miało do wyrównania starych lub świeżych rachunków z tym wszechświatowym łupiezcą cudzej własności.

# Dep. Schneider
## z powodu wypadków w Czechach.

V. Teraz przystępuję — mówił w dalszym ciągu dep. Schneider w mowie swojej z dnia 10 bm., — do wypadku, który jest znany całemu światu z Tisza-Eszlarskiego procesu. Czy wiecie panowie co się wtedy stało. (Dep. Tittinger: „Autentycznie?“) Tak, autentycznie! Dowiedziono, jak wiadomo w tym procesie, że zachodził mord rytualny. Otóż żyd Guttmann, prezes „Aljansu izraelickiego“ w Wiedniu, otworzył wtedy w izbie własny aparat telegraficzny. Był to jedyny w swoim rodzaju bezprzykładny fakt. Pomiędzy Nyiregyhaza, gdzie się toczył proces z żydami a Wiedniem utworzone zostało osobne połączenie telegraficzne, aby panowie żydzi mogli być bezpośrednio zawiadamiani o każdem słowie, wypowiedzianem w Nyiregyhaza, tak, aby świat zewnętrzny, ani nawet władze, nie mogły się o tem nic dowiedzieć. No! gdyby czegoś podobnego zażądał kiedykolwiek jaki Chrześcijanin! Zapytuję was, moi panowie ministrowie, czy wybyście zezwolili Chrześcijanom na coś podobnego? Sądzę, że nie. Ostatecznie mord rytualny został ponad wszelką wątpliwość udowodniony. Mimo to winowajcy zostali uwolnieni. Dzisiaj mogę panom dać wyjaśnienie tego uwolnienia, ponieważ ten, od którego to wyjaśnienie pochodzi już nie żyje.

Zapytano raz hrabiego Andrassego: „Czy sądzisz hrabio, że w Tisza Eszlar zaszedł istotnie mord rytualny?“ „O! — odpowiedział minister spraw zagranicznych — to się samo przez się rozumie, to zostało dowiedzione; temu absolutnie nikt nie może zaprzeczyć“. „No — a dlaczegóż nie skazaliście zbrodniarzy?“ „Ach! — rzekł Andrassy, — gdybyśmy ich skazali, lud nazajutrz gotów byłby zabić 20.000 żydów, — a od kogóż będziemy brali pieniądze, gdy nie będziemy mieli żydów?“ (Słuchajcie! Słuchajcie!“: żywa wesołość).

Czyż taka odpowiedź nie jest charakterystyczna dla węgierskiego ministra? Oto macie panowie wyjaśnienie uwolnienia zbrodniarzy z Tisza Eszlar...

Dep. Tittinger woła: „Cytowałbyś pan lepiej żyjących ministrów, a nie umarłych!“ Okrzyki: „Komu to Andrassy powiedział? wymienić nazwisko?!“

Dep. ks. Alojzy Liechtenstein: „M n i e t o h r a b i a A n d r a s s y p o w i e d z i a ł“. (Ogromne poruszenie. Huczne oklaski. Burzliwe okrzyki: „Hoch Liechtenstein!“ Wśród żydów ogromna konsternacja).

Dep. Schneider mówi dalej: „Patrzcie panowie! Tu mam przed sobą manuskrypt jednego z najwybitniejszych obywateli z Korfu (żywa wesołość). Opisuje on tu w sposób najwiarygodniejszy z dołączeniem kopij odnośnych aktów wypadek, który w dniu 8 kwietnia 1891 r. zdarzył się biednej Marji Desilla. Tę dziewczynę także znaleziono z całkowicie przeciętą szyją i zupełnie pozbawioną krwi. Gdzież się podziała krew Marji Desilla? A gdzież się podziała krew Agnieszki Hruza? I znajduje się w Austrji jakiś reprezentant sprawiedliwości, który wpada na potworną ideę posądzenia matki o zamordowanie własnego dziecka, o przecięcie mu szyi aż po kręgosłup i o wytoczenie mu krwi!“ (Żywe okrzyki: „Słuchajcie! Słuchajcie!“) Na coś podobnego wpaść może tylko przekupiony austrjacki sędzia!

Moi panowie! Ja na to nie mam wyrazu, albo raczej nie chcę go użyć. Ale ponieważ niektórzy panowie ciągle tu jeszcze zaprzeczają, jakoby tu zachodził rzeczywiście mord rytualny, przeto jeszcze przypomnę proces, który się rozegrał w Wrocławiu, i przy którym pewien kandydat na rabina zupełnie otwarcie przyznał, iż utoczył krwi pewnemu chłopcu, ażeby się oczyścić z grzechów. („Słuchajcie! Słuchajcie!“)

Moi panowie! Zapytajmyż się teraz, skąd to wszystko pochodzi...

Wracam tedy do moich poprzednich uwag, które do tego zmierzały, aby wykazać panom, że żydzi wychowani są w myśli, iż oni jedynie są wybranym narodem Boga... Sami żyją w tej myśli i umieją się tak urządzać, że cała reszta ludności świata musi sama nabrać tego przeświadczenia. Żydzi mogą czynić co chcą, — kara ich nie spotka. Zapytuję was, moi panowie prawnicy, którzy tu w Izbie jesteście, czy możecie sobie przypomnieć, aby od 20 czy 30 lat w Austrji choćby jeden tylko, jedyny żydowski zbrodniarz, który popełnił morderstwo, został powieszony? (Okrzyki: Nie!) Nie! A dlatego, że żydzi umieją wprawić w ruch niebo i piekło (weso[illegible]), aby żydowski zbrodniarz był uwolniony i nie skończył na stryczku. (D. c. n.)

# Z KRAJU.

*Lwów 27 listopada.*

**Sensacyjna rozprawa sądowa. — Tragedja małżeńska z hotelu Krakowskiego.**

V. Przewodniczący rozprawy r. Adamiak, przykazanie „pamiętaj, abyś dzień święty święcił!...“

**Kupujcie tylko u Chrześcian!**

złożywszy *ad acta*, przesłuchania prowadził mimo dnia niedzielnego dalej. Salę „wypełnia po brzegi“ publiczność „świąteczna“, niedzielnie wystrojona. Rozprawa obraca się około zeznań świadków, którzy wówczas byli przy wypadku t. j. służących hotelowych, kolonisty Schobera i kobiety „z podwórza“.

Zeznaje świadek Józef Szober. Jest to typ kolonisty niemieckiego, rozważnego i mocno ociężałego. Świadek pochodzi z Laszek murowanych. Mieszkał on w numerze, znajdującym się niedaleko miejsca katastrofy. Szedł właśnie owego wieczora do swego pokoju, gdy usłyszał spadnięcie czegoś ciężkiego na balustradę ganku. Gdy wszedł na ganek II piętra, spostrzegł leżący tam „mantel, kożuch i kapelusz“. Popatrzył zaciekawiony na dół i spostrzegł leżącą tam postać jakiejś kobiety. Wówczas krzyknął: „Ktoś się tu zabił!“ Fakt sam jednakowoż niezbyt świadka rozczulił, gdyż wrócił do swego pokoju i więcej już z niego nie wychodził. Słyszał, jak Mieczkowską niesiono do pokoju, ale sprawą tą zupełnie się nie zajmował i więcej rzeczy o tym fakcie nie wie.

Prok. (do podsąd.): Mój panie, byliśmy wczoraj w hotelu i wyliczyli, że na przebycie od pańskiego pokoju na ganek pierwszego piętra potrzebny jest czas 35 sekund. Jakim sposobem Szober pana nie spotkał, kiedy wchodził na ganek prawie równocześnie, wołając: „jedna się zabiła!“ Gdzież więc pan był przez ten czas?...

Osk.: Gdzie?... Przecież się nigdzie nie chowałem!...

Prok.: Przepraszam — mógł się pan skryć albo na schodach bocznych, albo na bocznym korytarzyku na drugiem piętrze.

Świadek Strzelczuk, dzierżawca hotelu krakowskiego, słyszał także owego wieczoru stuk czegoś ciężkiego, spadającego na ganek. Myślał, że to „oberemek“ drzewa służący upuścił. Gdy mu potem portjer wyjaśnił, że to Mieczkowska upadła, chciał dać znać o wypadku do komisarjatu, ale odradził mu portjer, mówiąc, że Mieczkowski prosił gorąco, żeby tego nie czynić, więc świadek zrezygnował z tego zamiaru.

Dalej zeznaje kobieta wiejska Mykietko. Jestto kucharka żandarma Cieślińskiego z prowincji. Wraz ze swym chlebodawcą zajechali owego dnia furą na podwórze hotelu Krakowskiego. Żandarm poszedł do miasta, a ona zlazła z fury i szła do Mielnika, „aby mu coś powiedzieć“. Nagle usłyszała z góry krzyk przeraźliwy: „Piotrusiu, mężuiku — ratuj!“... Bardzo pewną jednak słów swoich nie jest, albowiem miała wówczas uszy przysłonięte chustką wełnianą! „Czasem noszę — powiada świadek — kapelusz, ale rzadko, bo to głowa boli!“... Potem Mieczkowski, przyjeżdżał do niej robić gdzieś po roku protokół, ale mu to samo powiedziała, co zeznaje tutaj.

Świadek Domiczkowa, żona urzędnika pocztowego, opowiada głosem cichym wszystko to, co wie o pożyciu Mieczkowskich. Nim Marja z Lacków wyszła za Mieczkowskiego, bardzo się ze sobą kochały. Na dwa dni przed ślubem, gdy przyjaciółka pokazała jej swego przyszłego nowożeńca, ona od razu powiedziała jej bez ogródki, że jej się Mieczkowski nie podoba. Na to ją Mieczkowska obruknęła: „E!... ty masz tylko zły gust“!... (wesołość). Potem stosunki między niemi mocno ochłodły. Dopiero po dwóch latach nastąpiło znowu zbliżenie. Wówczas Mieczkowska skarżyła się jej, że mąż jest dla niej nieużytym tyranem, niemożliwym w pożyciu domowem.

W tem miejscu przewodn. odroczył rozprawę do poniedziałku.

W poniedziałek przesłuchanie świadka p. Domiczkowej trwa dalej. Słyszymy, że Mieczkowscy bywali często w jej domu, kłócili się tam bez wszelkiej żenady. Domiczkowa przypomina sobie, że Mieczkowska niejednokrotnie odzywała się do męża: „Ty zbrodniarzu!...

Po wypadku samym, kiedy Mieczkowska leżała chora w jej domu, małżonkowie aż do przyjazdu p. Lacka, żyli ze sobą wcale zgodnie.

Dr Goldhammer: Czy mówiła kiedy pani Mieczkowskiemu, że żona posądza go o strącenie jej z ganku?

Świadek. Nie!

Opowiada dalej Domiczkowa, że Mieczkowska bardzo często w gniewie wpadała w ostateczność. Raz wybiegła w zupełnym negliżu na śnieg, chcąc się koniecznie zaziębić.

W tem miejscu oskarżony, dopuszczony do głosu, bardzo energicznie przeczy, jakoby on dawał wówczas powód do gniewu i sprzeczek.

Przew.: Ale tutaj świadek zeznał, że pan nigdy nie opowiadał, jak właściwie było z temi waszemi nieporozumieniami małżeńskiemi. Raz jednak miał pan powiedzieć: „Pójdę do kryminału, ale 6.000 nie dam“.

Osk.: To tak było. Ja wtedy przyszedłem bardzo blady, a pani Domiczkowa spytała mnie, co mi jest, czym nie chory? Na to odrzekłem: Lacek ogłasza, że ja Marynię strąciłem z ganku, ale ja jestem niewinny, pójdę do kryminału, ale pieniędzy temu pijakowi nie dam!... Innym razem znowu prosiłem żony nawet przy pani Domiczkowej: „Powiedzże Marynio, jak było, żeś ty sama skoczyła“. Żona wtedy odpowiedziała: „Tak, ale to w każdym razie przez ciebie!“...

Świadek Lacek (siedząc w ławkach obrońców): Świetny Trybunale! Tu mi została....

Przew. Proszę pana hofrata przejść na miejsce świadków!

Świadek Lacek (chwilę waha się, wreszcie z rezygnacją idzie na środek sali). Trybunale!... Tu mi została wyrządzona wielka krzywda. Powiedziano do mnie słowami: „stary pijaku“. Oskarżony powinien był się liczyć, że stoi przed świetnym Trybunałem, że mówi o mnie, który piastowałem takie stanowisko, powinien był przez wzgląd na dobre wychowanie i wykształcenie to wyrażenie zachować tutaj dla siebie a nie wybuchać z niem na takiem miejscu. Przecie i Trybunał mnie zna i szanowna publiczność (tu ukłon w stronę publiczności) także, że co do tego, żebym ja pijak był — to nie. Ja stawiam wniosek, ażeby wysoki Trybunał za to wyrażenie oskarżonemu po myśli §. 234 karę wymierzył!

Obrońca Goldh. Sprzeciwia się temu ze względu na to, że hofrat Lacek, który jest tylko tu świadkiem nie ma możności stawiania podobnych wniosków. Zresztą oskarżony musiał użyć tego wyrażenia wspominając o fakcie odnośnym. Hofrat Lacek o to wyrażenie upomnieć się był powinien jeszcze przed dwoma laty, kiedy ono użyte zostało.

Osk. (do Domiczkowej): Niech pani sobie przypomni, jak raz żona leżała na łóżku i mówiła do mnie: „Ja nie chcę twoich alimentacyj, musisz mi dać pieniądze na stół dla młodszego męża. A jak nie, to pójdziesz do kryminału!...“

Świadek: Nie, nie sobie z tego nie przypominam.

Obrońca oskarżonego stawia wniosek wezwania całego szeregu nowych świadków, jakoto: pp. Wandy i Olgi Zarzyckiej, dra Bęczyńskiego, kap. Klementyny Maksiewiczowej, dra Aleksandra Marjańskiego, Antoniny Osuchowskiej, Wład. Sahanka, Adolfa Mussila, Karola Richtmana, dra Maksa, prof. Czyżewicza i Marsa, wreszcie odczytania kilku listów, między tymi listu Mieczkowskiej, który oskarżony otrzymał już po wyroku, a który zawiera mnóstwo gróźb i dopomina się o pieniądze na alimentacje.

Wprowadzają świadka p. Domiczka. Świadek mówi głosem bardzo cichym. Opowiada on, jak jemu przedstawiało się domowe pożycie Mieczkowskich, z którymi często miał sposobność się stykać. Zresztą powtarza świadek znane już nam szczegóły, zwłaszcza co do pobytu Mieczkowskiej w jego domu podczas choroby. Otóż z samego początku, gdy ją świadek pytał o szczegóły wypadku, Mieczkowska odpowiedziała mu: „Ja sama się rzuciłam“. Fakt ten opowiedziała mu pod słowem honoru. Świadek widział się potem z radcą Lackiem w czasie jednej ze swych służbowych podróży i opowiedział mu w bardzo łagodnych słowach, że córkę spotkało nieszczęście, gdyż spadła z fiskra i zwichnęła rękę. Kiedy potem zaczęto mówić, że Mieczkowską mąż strącił, że sprawa ta cała pójdzie do sądu karnego, świadek usilnie odradzał Lackowi i Mieczkowskiej „robić taki szkandał“. Świadek od początku miał to przekonanie, iż Mieczkowska sama się rzuciła z balkonu, to tylko wydało mu się nieprawdopodobnem, iż upadła na piersi i to z takiej wysokości, a mimo to żyła. Choć Mieczkowska potem publicznie przyznawała, że mąż ją strącił, świadek nigdy temu nie wierzył.

Przew.: Dlaczego pan tak ważny szczegół, iż Mieczkowska pod słowem honoru przyznała się panu, że się sama z ganku rzuciła, zamilczał na pierwszej rozprawie?

Świadek: Byłem wówczas szalenie zmęczony, wróciłem właśnie ze służby, którą 36 godzin bez przerwy w wagonie kolejowym pełniłem.

Przew.: Ale potem podzielił się pan i tym szczegółem z żoną?

Świadek: Tak jest, powiedziałem jej to, ale nie wspominałem jej o danem słowie honoru.

Przew. (do Domiczkowej): Czy mówił to kiedy pani mąż?

Domiczkowa: Tak, mówił mi to; ja powtórzyłam to Mieczkowskiej, ale ta śmiała się z tego i powiedziała, że to nieprawda.

Przew. (do Mieczkowskiej): Czy powiedziała pani kiedy p. Domiczkowi pod słowem, że się pani sama rzuciła z ganku?

Mieczkowska (wśród ogólnej ciszy): Absolutnie tak nigdy nie powiedziałam. (Zwraca się do świadka z gestem pełnym oburzenia). Panie Domiczek, czy to jest zemsta za to, żem pana w Ickanach nazwała podłym? (W sali ogólna sensacja). Wszak pan ma na mnie złość za to, że kiedyście państwo wzięli mnie po słabości na świeże powietrze do Ickan, postąpiliście ze mną wówczas tak, żem musiała pana nazwać podłym. Za to odgrażałeś się pan, że się na mnie zemścisz.

Przew.: Czy zachowywał się wobec pani może nieprzyzwoicie?

Miecz. (z rozżaleniem i widocznem pomszeniem wewnętrznem). Tak jest, nawet niegodnie.

Przew. (do p. Domiczka): Czy to prawda?

Świadek Domiczek: Nie jest prawdą. Uważam za niehonorowe mścić się wogóle na kobiecie.

Miecz.: Ale są świadkowie: dr Halecki, Szeparowicz, że się pan tak publicznie odgrażał.

(Wyrok w procesie pp. Mieczkowskich zapadł późnym wieczorem w poniedziałek. Jak donosi depesza, pomieszczona w naszej wtorkowej porannej edycji, Mieczkowski został zupełnie uwolniony. *Przyp. Red.*).

### *Lwów 24 listopada.*

**Pogłoski o wznowieniu sprawy galicyjskiej Kasy oszczędności. — Charakterystyczne fakty. — Najnowsza wiadomość z Wiednia co do zatwierdzenia prezydentury dra Małachowskiego. — Zachowanie się w tej sprawie namiestnika hr. Pinińskiego. — Krzywda polskich pracowników. — Maskarada w nowym budynku teatralnym.**

Zdawało się, że po ukończeniu procesu galicyjskiej Kasy oszczędności, wszystko uspokoi się jakoś i chociaż pokiereszowani, pomiętoszeni i przygnębieni, wejdziemy na normalne tory, zaczniemy się wylizywać z ran, zadanych własnemi rękami. Tymczasem nie upłynął jeszcze miesiąc od wiadomego werdyktu i wyroku, a sytuacja zaczyna się komplikować i położenie wogóle staje się nietylko anormalnem, lecz zagadkowem. Z początku pogłoski o wznowieniu sprawy Kasy oszczędności, kursowały nieśmiało, lękliwie i po większej części nie dowierzano im. Mimo to, pogłoski takie nie ustępowały i coraz bardziej stawały się śmielsze, a dziś już dyskutują nad tem, że sprawa ta jest przedmiotem bliższych dochodzeń w sferach decydujących. Jak utrzymują, nie idzie tu już o sam werdykt i o wyrok na tych, co byli przed sądem, lecz o inne osoby ze sprawą Kasy oszczędności mające bezpośredni związek. Podobno powołanie p. Tchórznickiego, prezydenta sądu apelacyjnego do Wiednia, miał rzucić dużo światła i wywrzeć nie mały wpływ na pewne przedstanowcze kroki ze strony tych, co mogą i mają prawo to uczynić. Czy rzeczywiście te pogłoski o wznowieniu sprawy Kasy oszczędności, opierają się o realne podstawy, na pewno tego powiedzieć nie można, ale faktem jest, że po powrocie p. Tchórznickiego z Weiednia stały się one bardziej wyraźne, z większą stanowczością są kolportowane i pochodzą z tych sfer, która mogą coś o tem wiedzieć. W związku z tą sprawą wymieniają rozmaite inne, a nawet kursują nazwiska osób, które do odpowiedzialności pociągnięte zostaną. Oczywiście, dziś jeszcze nazwisk tych osób wymieniać nie można tembardziej, że, o ile dowiedzieć się mogłem, z pewnych dość wpływowych stron robią się zabiegi, aby do wznowienia sprawy nie dopuścić. Bagatelizować tych wpływów nie można, bo niedaleka przeszłość dowiodła, iż mają one posłuch. Na dowód może posłużyć fakt, że przed kilku miesiącami, właśnie gdy śledztwo w sprawie Kasy oszczędności znajdowało się w toku, przypominają sobie czytelnicy, jakiego to alarmu narobiła wiadomość o abolicji całej sprawy. Zaprzeczono jej na wszystkie strony i z całą stanowczością, a jednak dziś okazuje się, że wiadomość ta nie była wyssana z palca, lecz zastanawiano się nad nią, trochę u góry, trochę u dołu, a najwięcej w środku i dopiero stanowcza i silna opozycja namiestnika hr. Pinińskiego, jak zapewniają, ukręciła łeb pobożnym życzeniom. Są tacy, którzy utrzymują, że zakończenie sprawy Kasy oszczędności ma niejaki związek z kursującą wiadomością o abolicji. Jeśli się zważy wszystkie okoliczności, fakty i fakciki, nie można nie dopatrzeć się rysów pewnej konsekwencji. — W każdym razie, czy wznowienie sprawy Kasy oszczędności przyjdzie do skutku, czy nie, już samo pojawienie się takiej pogłoski charakteryzuje dosadnie stan opinji publicznej, a szczególniej te czynniki, które w niej fermentują.

Dziś nadeszła tu wiadomość z Wiednia, że jakkolwiek dzienniki tutejsze donosiły, a za nimi i *Głos Narodu*, iż zatwierdzenie na prezydenturę miasta, dra Godzimira Małachowskiego jest już tylko kwestją czasu — zatwierdzenie to nie ma nastąpić wcale. Bliższych powodów podać nie mogę, to tylko skonstatować należy, że zatwierdzeniu temu podobno stanowczo opiera się namiestnik hr. Piniński i robi nawet kwestję zajmowania swego stanowiska. Dotąd, od samego wyboru prezydenta Małachowskiego, panuje u nas prowizorjum prezydjalne w Magistracie, albowiem pierwszy wiceprezydent, którym z nowego wyboru jest p. Michalski, dotychczas nie urzęduje, jako taki, lecz dawny pierwszy wiceprezydent: p. Schayer. Dopóki prezydent zatwierdzony nie będzie, musi tak być. Spodziewają się więc, że gdy odmowa zatwierdzenia prezydentury p. Małachowskiego nadejdzie i przedsięwzięty zostanie nowy wybór, znowu wybalotują dra Małachowskiego, gdyż ma on dosyć silną partję wśród radnych. Pesymiści utrzymują, że na tej drodze możemy dojść do... komisarza rządowego. Miejmy nadzieję, że tak nie będzie, ale stwier-

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

| w Krakowie: | | na prowincji: | | za granicą: |
|---|---|---|---|---|
| rocznie . . . . złr. | 16·— | rocznie . . . . złr. | 20·— | w Niemczech miesięcznie |
| kwartalnie . . „ | 4·— | kwartalnie . . „ | 5·— | 2 złr., w innych krajach |
| miesięcznie . . „ | 1·35 | miesięcznie . . „ | 1·70 | Europy 2 złr. 20 centów. |
| za odnoszenie „ | —·20 | | | |

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

dzić należy, że bulwersacja umysłów i w tym kierunku jest niezwykła i że koniec roku bynajmniej spokojnie we Lwowie do snu wieknistego się nie ułoży.

Z budową nowego teatru także się dzieją rzeczy niebardzo wesołe. Naprzód, Magistrat, powierzając malowanie dekoracyj p. Jasińskiemu, położył za warunek, aby do pomocy używał tylko sił krajowych — tymczasem p. Jasiński z początku zastosował się do tego warunku, potem jednak uwolnił Polaków pomocników i nietylko sprowadził na ich miejsce Niemców z Wiednia, ale obecnie zamówił nową partję cudzoziemców. Tak więc, pracę i zarobek, które powinni mieć nasi, daje się obcym, z krzywdą dla krajowego przemysłu, o którym się tak ciągle ładnie deklamuje. Sama budowa nowego gmachu zaczyna okazywać różne mankamenta. I tak okazała się potrzeba splantowania części ulicy Karola Ludwika i części placu Gołuchowskiego, a to dla tego, że podstawy gmachu nowego teatru są za niskie, a raczej za nadto wgłębione w ziemię. To naturalnie nie wpłynie na przyspieszenie ukończenia budowy tembardziej, że i inne rzeczy wymagają poprawy.

Jak się dowiaduję, konkurs na objęcie dyrekcji nowego teatru ogłoszony zostanie w końcu grudnia b. r., a w połowie stycznia przyszłego roku ma się rozstrzygnąć. *Zet.*

## ZE ŚWIATA.

### *Rzym 25 listopada.*

**Sensacyjny proces. — Crispi zbrodniarzem. — Lata szkolne. — Od rzemyczka do koniczka. — Kradzież klejnotów. — Ucieczka.**

Niewiele tylko dni jeszcze dzieli nas od procesu, który syna wszechwładnego niegdyś premjera włoskich ministrów Crispiego rzuci na ławę oskarżonych przed trybunał sędziów przysięgłych miasta Rzymu i to w sprawie zwykłej zbrodni. Jakim sposobem młodzieniec ów, któremu świetna przed niewielu laty uśmiechała się karjera, który z wysokiem odznaczeniem ukończył był studja w lyceum mogunckiem, zeszedł do rzędu pospolitych zbrodniarzy. Wiele mógłby powiedzieć adwokat Cesare Agrati, z jednej ławy kolega szkolny młodego Crispiego.

Luige, albo Gigi, jak go nazywano zdrobniale w kółku bliskich znajomych był raczej charakterem słabym niż zbrodniarzem, ów brak charakteru ducha nie był wszelako ostatnią przyczyną jego upadku.

Wówczas ojciec jego, będąc prezydentem ministrów, pośród nawału obowiązków swego trudnego zawodu nie szczędził nigdy czasu, aby ukochanemu synowi słać choćby listownie wyrazy przywiązania ojcowskiego. Listy te oddawał zawsze nieletniemu Gigiemu przeznaczony do kierowania edukacją chłopca guwerner z miną wysoce pompatyczną, aby Gigi odczuł, że nosi imię wielkiego człowieka. Lecz młodzieniec pozostawał zawsze skromnym i jeśli nauczyciele jego zaokrąglali stopnie na świadectwach syna prezydenta ministrów, to czynili to nie bez prawdziwej zasługi ze strony ulubionego przez wszystkich Gigiego. Wszyscy koledzy szkolni niemniej kochali szczerze wesołego towarzysza, który zawsze i w każdej okoliczności miewał dobrą wolę czynienia tak jak inni czynili. Jeśli przyjaźnił się z pilnymi chłopcami, wówczas starał się zawsze przewyższać ich w zamiłowaniu do pracy i w jak najściślejszem wypełnianiu obowiązków szkolnych, gdy wszelako wdał się w bliższe stosunki z próżniakami, stawał się bardziej leniwym od innych. Słowem otoczenie wywierało zawsze wpływ decydujący na postępowanie młodego chłopca.

Po lyceum nastąpiły lata uniwersyteckie, po szkolnej niewoli wolność bez granic. Ojciec Gigiego, którego tragiczna w swych skutkach polityka owych dni absorbowała całkowicie, nie szczędził pieniędzy ani rad ojcowskich, lecz nie myślał o strasznych następstwach, jakie za sobą pociągnąć miało swobodne i szerokie życie marnotrawnego syna, nie wiedział nic o szulerce.

W mieście uniwersyteckiem otaczali Gigiego najczęściej panowie jacyś wysoce podejrzanej konduity, którzy rozbijali się o względy syna prezydenta ministrów, którzy włóczyli nieopatrznego towarzyzza z jednej orgji pijackiej na drugą, a wreszcie do zielonego stolika na „poczciwą" partyjkę.

Przyjaźń Gigiego była dla ludzi tych niezmiernie cenną, a jeśli władze policyjne aż nadto dobrze spostrzegały karygodne sprawki wesołej szajki, nie ośmielano się nigdy aresztować przyjaciół Crispiego.

Konieczność otrzymywania ustawicznie większych sum pieniężnych dla zapłacenia długów honorowych, popchnęła go najprzód do kroków poniżających godność szlachetnego mężczyzny. Na gry lekkomyślne, zaciąganie pożyczek u przyjaciół wreszcie nie wystarczało, rozpoczęły się fałszerstwa. Przy pomocy zręcznie przeprowadzonego oszustwa, w którem telefon odegrał główną rolę, Gigi Crispi otrzymał znaczniejszą sumę pieniężną od pewnego sędziwego bankiera. Również od jednego z ministrów, dziś już zmarłego, dostał przebiegły młodzieniec dużą kollekcję dzieł i wydawnictw prawniczych, niby w celu poświęcenia się studjom specjalnym, co jednak wszystko wprost z gmachu ministerstwa poszło zapełnić półki antykwarskie, przyczem nie obeszło się bez tego, że właściciel księgarni kupił cały kosztowny zbiór książek raczej na wagę niż uczciwym sposobem.

W przededniu zupełnego moralnego upadku odezwała się raz jeszcze w młodym zbrodniarzu szlachetniejsza struna. Raz w kawiarni Aragno ktoś począł w jego obecności lżyć ojca jego i rodzinę. Gigi zerwał się z za stołu i kuflem piwa poczęstował oszczercę. Bezpośrednim następstwem awantury był pojedynek, w którym młody Crispi ranił przeciwnika. Później nastały czasy gabinetu Giolittiego i sławne skandale bankowe. Oszustwa Gigiego wyszły na jaw i jakkolwiek nieszczęśliwy ojciec prawie umierał z bolu, syna zbrodniarza kazał aresztować.

W kilka miesięcy później widzimy Gigiego na uniwersytecie w Pizie, gdzie składa egzamin adwokacki. Potem następuje romantyczna miłość do hrabiny Cellere, późniejszej kochanki Cavallotiego, kradzież klejnotów i ucieczka do Ameryki. Tam otrzymuje Gigi posadę u pewnego bankiera Włocha, uwodzi żonę tegoż, ucieka z nią i porzuca nieszczęśliwą w najczarniejszej nędzy. Od tej pory wszelkie wieści o romantycznym młodzieńcu zniknęły. Proces o kradzież klejnotów odbędzie się bez niego, sędziwego ojca jednak czekają dni nowej hańby i cierpienia. *L. de L.*

**Konkurs.** „Macierz szkolna" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na jednę posadę nauczyciela filologji klasycznej na całe gimnazjum, ewentualnie na posadę germanisty z filologją na niższe gimnazjum z początkiem II półrocza 1899/1900 r. w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenty dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1400 złr. i dodatek aktywalny 250 złr., z kwinkwenjami, jak w zakładach rządowych. „Macierz szkolna żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmią to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 10 grudnia b. r.



# ZDRAJCA.

18) OPOWIADANIE

**na tle dzisiejszych stosunków we Francji**

(Ciąg dalszy).

Edmea przerwała mu brutalnie:

— Tak, trzeba uwzględnić, że mężczyźni uważają sobie za cnotę to, co u kobiet występkiem nazywają.

— Widzę, że chcesz koniecznie oczernić dziś i potępić cały rodzaj męski — rzekł Larsal. — Nie wiem tylko, czy wiesz, że ci z tą pozorną złością i z zapałem dyskusji bardzo jest do twarzy.

Uściskał żonę, ona odpędzała go od siebie z udanym wstrętem.

— Nie myśl tylko, Jerzy — odpowiedziała — że wymówki twoje uważam za wystarczające. Chciałeś wiedzieć, więc dowiesz się, co znaczyło moje „mimo wszystko".

— Rozjaśnijmy tajemnicę!

Na czole Edmei zawisła chmura smutku; zmarszczyła brwi, mówiła urywanym głosem:

— To poważnie... Jerzy... słuchaj... ja myślę... może sobie wyobrażam tylko... że ty masz do mnie żal... za... za to... że nie mamy... dzieci...

Jerzy spoważniał. Uśmiech uleciał mu z twarzy, patrzał na nią zagłębiony w myślach. Potem rozczulił się; żal mu było Edmei, ogarniała go jakaś litość ogromna, pełna bolu i kochania.

— Dziecinko ty moja — mówił — to przecież nie twoja wina, że nie dałaś nam tego, czego oboje najbardziej pragniemy, tego dziecka, któreby, stwarzając rodzinę, miało nam dać szczęście i pokój.

— Wierzaj mi, Edmeo, to moje pragnienie jest wiele mniej brutalnem i wiele naturalniejszem, niż ci się może wydawało. To nie egoizm. To marzenie każdego człowieka módz dać nowe życie, sobie stworzyć szczęście kółka domowego. Ty również, Edmeo, kochasz dzieci... Jakaby z ciebie była śliczna mateczka!... Rozumiem, że czujesz pustkę domowego ogniska, bo brak ci dziecka i dla tego właśnie takbym je mieć pragnął, bo tych zajęć rodzinnych nie obawiałbym się dla ciebie tak, jak życia w wielkim świecie lub smutnej samotności!

— O! wiem, wiem! — Śliczne dziś nauki prawisz...

I tak rozmawiali w późną noc... Godziny wybijał jedną po drugiej sąsiedni zegar na kościelnej wieży, lampa zgasła, tylko w rogu pokoju migotało światełko nocnej latarki, przeciskające się przez niebieskie szkiełko w kształcie rajskiego kwiatu!...

Rozmawiali ciągle. Zdawało im się, że się zeszli po raz pierwszy, po długiem rozłączeniu, że mieli sobie wiele do powiedzenia, wiele do wytłomaczenia i wiele do wybaczenia...

Czasem mówili ciszej, on przytulał ją do siebie i łączyli się w długim uścisku...

— A wreszcie — odezwała się Edmea — z dziećmi to może tak, jak z majątkiem i ze szczęściem: przychodzą dopiero wówczas, gdy się ich najmniej spodziewamy...

Sen kleił jej powieki, on cicho odchodził od jej łóżka, na palcach, nie chcąc rozpraszać dobrych myśli, w których usypiała...

Na dworze wzmagał się już turkot dorożek, szurgotanie mioteł po błotnistych trotoarach rozlegało się po ulicach nieprzyjemnym zgrzytem...

Mgła rozrzedzała się i wynurzały się z niej wolne, blade, potem coraz żółtsze płomyki gazowych latarni.

Na górze w swem mieszkaniu Larsalowie już spali...

### ROZDZIAŁ IX.

Rozpoczęło się tedy nowe życie. Nowe miodowe miesiące, nie mniej urocze od pierwszych.

Nie opuszczali się ani na chwilę. Po pieszczotach wieczornej godziny, po zwierzeniach, zapewnieniach, marzeniach... nie było nigdy końca miłości.

Odbywali więc wspólne przechadzki po mieście, wspólne wycieczki za miasto, chodzili razem do teatrów, razem wymykali się z domu na śniadanie, obiad lub wieczerzę do restauracji, razem szli na wieczory, bale i wizyty.

Raz przy obiedzie, kiedy Jerzy wspomniał o wielkim balu w Operze, który miał się odbyć w najbliższej przyszłości, a na który chciał pójść z kilku kolegami klubowymi — odezwała się Edmea z życzeniem towarzyszenia mu.

Jerzy zgodził się.

— Ja nie tylko chciałabym tam pójść, dla tego, bo to pierwszy raz w życiu, ani dla tego, by bawić się wyłącznie tym widokiem, dla mnie zupełnie nowym, ale szczególniej na to, by módz się bawić intrygowaniem, mistyfikacją! Żeby tak spotkać kogoś z naszych znajomych...

(**Ciąg dalszy nastąpi**).

# KRONIKA

***Kraków, 29 listopada.***

**Kalendarz kościelny.** W środę Saturnina, męczennika i Illuminaty, panny; we czwartek Andrzeja, apostoła i Maryny, panny; w piątek, 1 grudnia, Elegjusza, biskupa i Natalji, wdowy.

We czwartek nabożeństwo uroczyste w kościele św. Andrzeja.

**Kalendarz myśliwski.** W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpocznie sie w środę o godzinie 7 minut 17, zachód przypada o godz. 3 minut 41, długość dnia godzin 8 minut 24.

**Stan powietrza.** Dnia 29-go listopada o godzinie 7 rano barometr 744,8, termometr + 6 5 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

## Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 29-go b. m.: „**Kordyan**“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

We czwartek, dnia 30 b. m.: „**Kordyan**“, poemat dram. w 10 odsłonach J. Słowackiego

W piątek, dnia 1 grudnia: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 2 grudnia: „**Miodowy miesiąc**“ (Flitterwochen), farsa w czterech aktach Artura Pserhofera (nowość).

W niedzielę, dnia 3 grudnia: „**Miodowy miesiąc**“ farsa w 4 aktach.

## Dzień 29 listopada.

Wielka to była noc i wstrząsające dziejowe zdarzenie!

Sam wyraz 29 listopada w drżenie wprawia polskie serca, napełnia potężną grozą, grozą czci, żalu, lęku o jutro, grozą przypomnienia tych wszystkich zdarzeń, które, poczęte w ponurą listopadową noc w Warszawie, skończyły się strasznym szturmem i wzięciem Warszawy przez Paszkiewicza w dniu 8 września 1831 r.

Stanęło do walki o niepodległość regularne wojsko polskie, podniosły się duchy polskie od morza do morza z gorącą wiarą w słuszność świętej sprawy, z palącem pragnieniem niepodległości, wydartej tak haniebnie, zaprzedanej tak nieuczciwie.

Pamięć niedawnej przeszłości, co „żyła w pieśni i powieści“, co płynęła w grobowej ciszy przedwybuchowej na skargach i łzach, na wspomnieniu krzywd, strat i upokorzeń, ta pamięć była bodźcem, co wiązał dusze w bojową kolumnę, była miną, która rozsadziła milczenie niewoli w pamiętną, ponurą, czarną jak zbrodnia rozbioru — noc listopadową.

Po trupach szlachetnych bojowników stąpała dalej przemoc ku utwierdzeniu dzieła kłamstwa, niesprawiedliwości i krzywdy — krzywdy tak wielkiej, że bodaj, czy przyjdzie czas, w którymby ten biedny naród zdołał zapomnieć i przebaczyć.

Bo pamięć wielkich krzywd goi tylko największe zadośćuczynienie!

Naród polski padł jak lew zbroczony na własnem gnieździe — padł od oszczepu wroga, ale ten oszczep trafił niestety w serce obezsilone niejedną wewnętrzną rozterką.

Straszne były owoce pogromu.

Zniesienie konstytucji w Królestwie Polskiem, zwinięcie wojska polskiego, zniesienie uniwersytetu w Wilnie i liceum w Krzemieńcu. Od owej chwili Królestwo polskie, dzieło kongresu wiedeńskiego, przestało istnieć jako kraj autonomiczny, wprowadzono administrację rosyjską, a reszta znamion jego odrębności w ciągu następnych lat trzydziestu sześciu została stopniowo usuniętą.

Do dziejów naszych przybył znowu jeden dzień strasznej, bolesnej rocznicy, niestety nie ostatni. Szły po nim jeszcze inne, coraz okropniejsze, coraz bardziej szarpiące nasze ciało, aż legliśmy w bezsilności, rozbici fizycznie i moralnie, twarzą ku ziemi, żywi tylko tem tchnieniem życia, które wionęło ku nam z ojczystych pól.

Nie dziw, że na bezsilnym chorym organizmie narodowym zagnieździł się rak demoralizacji, że obce pasożyty obsiadły ciemnych i bezbronnych zarówno jak najlepszych, lecz słabych i wysysają ich siły do ostatka, popychając do bezmyślności lub zbrodni i do zatraty tych ideałów, co krwawym a świętym blaskiem płonęły na czarnem niebie nocy listopadowej, tak:

„że utraciwszy rozum w walkach długich,
„plwają na siebie i żrą jedni drugich“.

Dziś święcąc tę wielką rocznicę, rozpamiętywając przeszłość z lękiem o jutro, słyszymy w tem wspomnieniu budzący głos, jak dźwięk sygnaturki bijącej o świcie na *Ave*.

Głos ten woła: „Powstańcie duchy, przyłóżcie odważnie rękę chirurga do chorych członków waszego ciała, do ran bolących, miejcie odwagę odciąć co zgniłe i złe, aby zdrowe ciało uratować, odczujcie tę wielką prawdę:

„O Polsko, póki Ty duszę anielską,
„Będziesz więziła w czerepie rubasznym,
„Póty kat będzie szarpał Twoje cielsko,
„Póty nie będzie Twój miecz zemsty strasznym,
„Póty mieć będziesz hyenę na sobie
„I grób — i oczy otworzone w grobie“.

Za wzorem wielkich bohaterów listopadowego powstania iść nam dziś na nowe wielkie powstanie duchów, do pracy dla jutra nad odrodzeniem polskich dusz, serc i sumień!

---

**JE. Marszałek krajowy** Stanisław hr. Badeni wyjechał do Wiednia, dla wzięcia udziału w konferencji marszałków, celem sanacji finansów krajów koronnych. Konferencja rozpoczęła się w ministerstwie skarbu.

**JE. p. Filip Zaleski**, przyjechał wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa, a dziś rano odjechał do Wiednia.

**† Ś. p. Zenobja Kirchmayer**, wdowa po ś. p. Juljanie, pośle do Rady Państwa i na Sejm krajowy, prezesie Rady powiatowej krakowskiej itd., przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie, dnia 28 b. m.

**Nabożeństwo żałobne**. Staraniem personalu miejskiej straży pożarnej odprawione będzie nabożeństwo żałobne, za zmarłego w zeszłym tygodniu sierżanta tejże straży, ś. p. Ignacego Łyżwińskiego, w kościele OO. Kapucynów, w piątek dnia 1 grudnia o godzinie 9 rano.

**Prezydjum wiecu akademickiego,** odbytego w dniu 26 listopada, prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu: Wiec akademicki w sprawie obchodu 500-letniego jubileuszu Uniw. Jagiell. odbył się w dniu 26 listopada b. r. w sali Kopernika w Collegium novum, przy licznym współudziale słuchaczów Uniwersytetu, — tudzież w obecności panów profesorów dra Ulanowskiego i dra Krzymuskiego. Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komitetu redakcyjnego Księgi pamiątkowej. Po złożeniu sprawozdania przez przewodniczącego komitetu kol. Włodka, wszczęła się ożywiona dyskusja nad kwestją zapewnienia Księdze pamiątkowej prac literackich i ściśle naukowych, odpowiednich wartości, oraz zamieszczenia w niej historji towarzystw akademickich. Chcąc położyć nacisk na tę część treści Księgi pamiątkowej, wiec na wniosek kol. Tuszyńskiego powziął uchwałę, mocą której polecił komitetowi redakcyjnemu wpłynąć na wydziały poszczególnych Towarzystw, aby te w jak najkrótszym czasie wygotowały swoje historje i aby prace, odnoszące się do tego przedmiotu, przeszły przez cenzurę komitetu.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu dziennego, tj. do sprawy obchodu 500-letniego jubileuszu. Przedmiotem obrad stała się kwestja wyboru komitetu, który ze strony młodzieży zająłby się urządzeniem obchodu jubileuszowego. Po dłuższej dyskusji, w ciągu której prócz wielu innych mowców, zabierali głos kilkakrotnie prof. Ulanowski i prof. Krzymuski, wiec uchwalił wniosek kol. Zakrzewskiego, w myśl którego każde „towarzystwo“ akademickie ma wybrać jednego reprezentanta do komitetu, prócz tego wiec z pośród ogółu słuchaczów Uniwersytetu 3 członków, a komitet w ten sposób złożony, ma prawo kooptować. W dalszym ciągu wymieniono towarzystwa akademickie, mające prawo wyboru reprezentantów do komitetu (Tow. bratniej pomocy, Chór akademicki, Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza, Jagiellonja, Kółko rolników, Tow. bibljoteki medyków, Tow. bibljoteki słuchaczów prawa) i dokonano wyboru członków komitetu z pośród ogółu słuchaczy Uniwersytetu, których liczbę rozszerzono do (4) czterech. Wybranymi zostali koledzy: Konopka Adam, Rogosz Włodzimierz, Władysław Włodek, Kazimierz Wojciechowski. Nadto wyraził wiec życzenie, aby komitet młodzieży działał w porozumieniu z komitetem profesorów.

Wobec braku szczególnych wniosków, tyczących się programu obchodu jubileuszowego, wiec uchwalił wniosek kol. Brodackiego, w myśl którego polecił obranemu komitetowi wygotować odpowiednie wnioski i najpóźniej do końca stycznia r. p. przedłożyć takowe wiecowi pod obrady. Przewodniczący wiecu *Bronisław Krzyżanowski*, sekretarz *Władysław Tarnowski*.

**Wydział Przytuliska** uczestników powstania z roku 1863/4 na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem w dniu 23 b. m., przyjął dwóch nowych weteranów do Przytuliska, uwolnił czasowo aż do odwołania z wszelkich obowiązków weterana p. Antoniego Pyzikowskiego i uchwalił w pierwszych dniach lutego przyszłego roku urządzić bal, a z początkiem czerwca festyn na dochód tegoż Towarzystwa. Następnie postanowiono zaprosić p. Stanisława Witkiewicza na współdelegata na Zakopane i okolicę.

Czysty dochód z kiermaszu, po pokryciu niedoboru z nieudanego festynu, wyniósł 2 złr. 45 ct. Od dnia 21 września do 25 listopada b. r. wpłynęły następujące dary na rzecz Przytuliska: 500 kilogr. ziemniaków od p. Witkowskiego; p. K. Rząca 1 złr.; Cech kowali, stelmachów, rymarzy i lakierników 5 złr.; Wydział powiatowy w Żywcu 15 złr.; Rada powiatowa w Tarnowie 10 złr.; p. Czekański 1 złr.; Kasa oszczędności m. Sambora 10 złr.; Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 15 złr.; Wydział powiatowy w Borszczowie 25 złr.; Magistrat m. Wadowic 5 złr.; Wydział powiatowy w Łańcucie 5 złr.; A. Mayer przez redakcję *Czasu* 6 złr.: Czytelnia dla kobiet w Krakowie 20 złr.; Główna kancelarja dóbr i interesów hr. Potockich w Krzeszowicach 20 złr.; Wydział powiatowy w Sanoku 10 złr.; Wydział Rady powiatowej w Limanowej 10 złr.; Kasa oszczędności m. Nowego Sącza 5 złr.; Wydział powiatowy w Buczaczu 10 złr.; Magistrat m. Janowa 3 złr.; Wydział powiatowy w Bohorodczanach 10 złr.; Magistrat m. Sokala 5 złr. Do kopert wpłynęły dary: Nr. 63 — 1 złr.; Nr. 64 — 1 złr; Nr. 65 — 2 złr.; Nr. 66 — 1 złr.; Nr. 67 — 5 złr.

**Komisja krajowa dla podatku zarobkowego** obradowała pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Korytowskiego 23, 24 i 25 bm. Załatwiono wszystkie do załatwienia przygotowane rekursy przeciw za wysokiemu wymiarowi podatku zarobkowego i uchwalono w myśl referatu p. Piepesa Poratyńskiego i poprawek p. Leonarda Wiśniewskiego wnioski subkomitetu co do rozdziału kontyngentu podatku zarobkowego na perjod wymiarowy 1900/1901 pomiędzy poszczególne grupy kontrybuentów tego podatku.

**Popis gimnastyczny** członków „Sokoła“ krakowskiego, odbędzie się w dniu 3 grudnia na wielkiej sali własnego gmachu. Wśród licznych zwolenników i przyjaciół sokolstwa oraz ćwiczeń fizycznych ciała, wieczorek ten budzi wielkie zainteresowanie, gdyż w umiejętnie zestawiony program ćwiczeń wejść mają nader efektowne i nowe punkty, jeszcze w Krakowie nie widziane. Należy się spodziewać, że sala „Sokoła“ szczelnie wypełni się krakowską publicznością, że sala ta w czasie wieczoru d. 3 grudnia zabrzmi oklaskami sympatji i zachęty dla pracy nad fizycznem podniesieniem społeczeństwa.

**Krokodylowe łzy** wylewa organ liberałów krakowskich, będący prywatną własnością upadłego w Sączu kandydata — ze zrozumiałych bardzo powodów. Całą kolumnę zapisano stekiem wszelakiego rodzaju kłamstw a w tonie — rzecz szczególna — rzekomo antysemickim, a równocześnie — *risum teneatis* — socyalistycznym. Gdyby ktoś obcy i nieznający stosunków wziął dzisiejszą *Nową Reformę* do ręki przysiągłby na śmiertelnem łożu, że jestto organ antysemicki. To chyba nawet najzaciętszym byle mądrzejszym żydom otworzy oczy na niepojętą przewrotność tego organu krakowskich liberałów! Jeden z naszych czytelników donosi nam, że słyszał już w samem centrum Kazimierza takie zdanie: „Wolimy sto razy *Głos Narodu*, niż tę *Reformę*. Tamten to otwarty wróg, i wiemy z kim mamy do czynienia, a ci, niby przyjaciele, a co robią?

Gdy nas potrzebują, to nas w brody całują, a jak nas już nie potrzeba, albo jak my się nie damy im złapać, to wołają: Idźcie precz parchy!“

Sprawozdanie z Sącza, pełne jadu i nietaktu, właściwego gruboskórnej redakcji, już po wyborach nazywa kandydaturę dra Bindera „marną“, zarzuca prawemu i zacnemu panu Kostce, że „cichaczem“ intrygował z p. Binderem, a wysławia pod niebo p. Lipińskiego, którego niedawno nazywała małomiasteczkowym, niedorosłym do wysokości zostania kandydatem — chwali zaś-za to tylko, że z „różnych względów“ ustąpił miejsca drowi Doboszyńskiemu.

Po zasięgnięciu informacyj, stwierdzić musimy raz jeszcze stanowczo, że kłamstwem jest, jakoby dr Binder przyrzekał żydom popierać ich aspiracje. Żydzi sądeccy interpelowali dra Bindera w swej własnej lokalnej sprawie wyborów do kahału sądeckiego. O żadnej innej kwestji mowy nie było, gdyż p. Binder wyraźnie oświadczył, że na kwestje ogólnego znaczenia odpowiadać będzie na zgromadzeniu wyborców wobec wszystkich innych kandydatów.

Nie oświadczał z pewnością p. Binder sądeckim żydom, że będzie podpisywał interpelacje Bykowi w obronie Hilsnera, lub popierał karną ustawę wyjątkową przeciw omawianiu mordu rytualnego.

Natomiast charakterystycznem jest doniesienie *Nowej Reformy* o okrzyknięciu kandydatury dra Doboszyńskiego, jako własnej przez sądeckich „towarzyszy“ pod wodzą „wielkiego mowcy“ p. Miszkego i towarzysza Tellera, który dał członkom swej partji publiczną dyspensę i powiedział: „Jeżeli nie możemy

głosować za drem Doboszyńskim, jako socjaliści, to możemy uczynić to jako kolejarze“ — poczem jednogłośnie okrzyknięto p. Doboszyńskiego socjalno-demokratycznym kandydatem. Polecono mu jednak przedtem wyraźnie, żeby w razie wyboru „trzymał się Ignaca“, co dr Doboszyński do wiadomości przyjął.

Wymowną wreszcie ilustracją „gruboskórnej redakcji krakowskiego liberalnego dziennika“ jest jej inicjatywa w iście brutalnym sposobie prowadzenia walki wyborczej za pomocą plakatów z wyzwiskami na przeciwnego kandydata To już w istocie korona pracy agitatorów za drem Doboszyńskim, który przecież jest człowiekiem o tak wykwitnem wychowaniu i poczuciu przyzwoitości towarzyskiej.

To też najdotkliwszą odprawą dla „gruboskórca“ było niezawodnie oświadczenie samego dra Doboszyńskiego, który wbrew ujadaniom swojego organu stwierdził (jak podaje korespondent *Nowej Reformy*), „że zna dra Bindera z ław uniwersyteckich, że on, dr Doboszyński i wszyscy koledzy znali go, jako dobrego Polaka, i że dr Binder z pewnością jest dobrym Polakiem“.

Wogóle cały przebieg walki wyborczej w Sączu dowodzi, że dr Doboszyński wdał się w nie swoje rzeczy i w nie swoje towarzystwo.

**Aresztowanie burmistrza Wieliczki i towarzyszy.** Sprawa nadużyć, nieprawidłowości i malwersacyj pieniężnych, popełnionych w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce wzięła sensacyjny obrót. Sędzia śledczy radca Mieczysław Turowicz, który prowadzi dochodzenia karno-sądowe w tej sprawie, wydał wczoraj wieczorem r o z k a z a r e s z t o w a n i a dyrektora urzędującego tejże Kasy a zarazem referenta i kierownika kancelarji w tejże, F l o r j a n a N o w a c k i e g o, dalej drugiego dyrektora tejże Kasy a zarazem b u r m i s t r z a m i a s t a W i e l i c z k i W i l h e l m a K o c h a, a wreszcie zasuspendowanego buchaltera tej instytucji W ł o d z i m i e r z a K o m p i t a. Detektywi udali się bezzwłocznie do Wieliczki, gdzie już dokonali aresztowania burmistrza Kocha i buchaltera Kompita. Florjan Nowacki miał się ukrywać w Krakowie i tu go znalazła policja. Wszyscy ci trzej nowi kandydaci do narodowego Panteonu, znajdują się już w rękach karzącej sprawiedliwości.

**Z teatru.** Zamiast 3-aktowej komedji Christiersena „Dolly“, odłożonej z powodu niedyspozycji jednej z artystek grającej ważną rolę, w przyszłą sobotę graną będzie 4-aktowa wesoła a przyzwoita krotochwila Psebofer'a: „Miesiąc miodowy“ (Flitterwochen), jedna z najbardziej popularnych nowości wiedeńskich obecnego sezonu.

Wobec powodzenia jakiego doznał poemat dramatyczny Słowackiego „Kordjan“, dyrekcja teatru postanowiła powtórzyć go we czwartek w miejsce zapowiedzianej „Bajki“.

**Przedstawienie** na korzyść zasilenia funduszu emerytalnego dla artystów teatru miejskiego, zapowiedziane na dzień 4 grudnia, zostało odłożone do dnia 19-go grudnia. Przyczyną tego odroczenia jest przyjazd p. Mieczysława Frenkla z Warszawy, który dopiero w tym czasie zwolni się chwilowo z repertoaru warszawskiego, aby tutaj wystąpić w 5 akcie „Cyrana Bergerac“, w którym p. Frenkel wielki i zasłużony tryumf święci w Warszawie.

**Mieszkańcy ulicy Biskupiej** niezmiernie są zdumieni i zapytują nas, czy w Krakowie nie ma już chrześcijan lakierników, że roboty około pomalowania bramy, furty i tym podobnie p r z y k l a s z t o r z e PP. W i z y t e k p o w i e r z o n o ż y d o m? Przypuszczamy jedynie, że te roboty bez wiedzy przełożonej klasztoru dostały się w ręce żydowskie i że tylko zarządca budynków, lub budowniczy ma konszachty z żydami, kompromitujące katolicki klasztor.

**Policja** aresztowała wczoraj na dworcu kolejowym 19-letniego żydka, Szmula Russa, za kradzież, popełnioną na dworcu i w gmachu dyrekcji kolei państwowej. Nadto żydek ten podejrzany jest o inne kradzieże.

**Brak straży policyjnej.** Ulica Starowiślna pozbawiona jest opieki policyjnej. Nie dawno jedna z poważnych obywatelek, osoba sędziwa, była przedmiotem brutalnej napaści ze strony jakiejś pijaczki, czy warjatki. Na próżno napastowana szukała jakiejś obrony. Strazy bezpieczeństwa na całej przestrzeni nie było ani na lekarstwo.

---

**Zawsze oni!** Dwaj agenci polcyjni pp. Bron. Karcz i Mohr przyaresztowali Stanisława Jamroza, poprzednio zatrudnionego przy przedsiębiorstwie budowy wodociągów miejskich. Jamroz znalazł sobie atoli lepszy dochód niż skromny zarobek dzienny, oto co noc oknem wchodził do zamkniętego magazynu na Zwierzyńcu, skąd wykradał regularnie po dwa bloki ołowiu, do nitowania rur wodociągowych przeznaczonego. Bloki ołowiu wartości każdy po 13 złr. 50 ct. nabywali dwaj żydkowie Pinkus Leib Glücklich i Markus Drucker, którzy znowu ołów dalej odprzedawali szmelcerowi Händlowi Wachsstockowi. Kradzież wykryto dopiero w sobotę i w tym dniu przyaresztowano Jamroza w chwili kiedy się przygotowywał na nocną operację. Jamroz nie umiał się uchylić od podejrzenia, choć zdybany przy magazynie, podawał się za stróża nocnego.

Aresztowano też zaraz wszystkich trzech nabywców kradzionego ołowiu. Szkoda jaką przedsiębiorstwo budowy wodociągów wskutek tej kradzieży ponosi, przenosić ma 2.000 złr.

Przy aresztowaniu Glücklicha, jednego z nabywców kradzionego ołowiu, policja przytrzymała Józefa Burdla, kiedy ten Glücklichowi przywiózł żelazo, skradzione z kościarni w Dąbiu.

Na dworcu kolejowym aresztowano 16-letnią żydóweczkę Marję Rosenfeld, córkę posługacza synagogi w Jarosławiu, schwytaną na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy jakiejś słudze. Pomimo, że ją schwycono prawie za ręce, wyparła się w żywe oczy kradziezy. Przyparta jednak przy ścisłem badaniu, po wielkiem krętactwie przyznała, że skradłszy ojcu 10 złr. a mając jeszcze zarobione 5 złr., udała się do Wiednia do służby, gdzie niejaka pani Edelman kazała ją aresztować za kradzież 5 złr. z kaftanika. Przesiedziawszy się dwa dni w kozie, wstąpiła do służby u Balicera w VII. dzielnicy na Moosgasse l. 10, skąd zbiegła popełniwszy nową kradzież. Nadto podała, że jednej pani ukradła pugilares z kwotą 8 złr. 70 ct. innej pani 3 złr. W Dziedzicach na stacji jakiejś pani ukradła chusteczkę batystową z 4 złr., które przy niej znaleziono. W końcu przyznała, że w Jarosławiu karaną była za kradzież więzieniem 3 tygodnie, 2 tygodnie i 2 dni aresztu. Jeśli to wszystko jest prawdą, to widocznie ma się tu do czynienia z wykształconą złodziejką kieszonkową.

**Podpalenie.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra L. Ujejskiego w asystencji radców: F. Osadzińskiego i Z. Katyńskiego, zastępca prokuratora p. Ptaś wnosił we wtorek oskarżenie przeciw 58 lat liczącemu Antoniemu Łabuzkowi, gospodarzowi w Psarach i synowi tegoż, 27 lat liczącemu Janowi Łabuzkowi, o zbrodnię podpalenia z §§. 166 i 167 lit. e) u. k., popełnioną przez to, że w dniu 4 października 1899 roku wieczorem podłożyć mieli zarzewie na strychu domu Barbary Kasprzykowej w Psarach, przez co spalił się cały dach i zręby, ruchomości, jedne prosię, dwie beczki i 6 kur.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Obronę prowadzili adwokat krajowy dr A. Dobija i obrońca p. Ślebodziński.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie wydała werdykt uniewinniający obu Łabuzków, a trybunał ogłosił wyrok uwalniający od oskarżenia.

**W Banku hipotecznym** panuje niezwykłe, pełne zaambarasowania ożywienie. Dyrektor Banku ze Lwowa żyd Lazarus i dwaj członkowie rady nadzorczej dr Roiński i Tchórznicki w towarzystwie sekretarza dyrekcji, bawią już od kilku dni w Krakowie i odbywają ścisłe szkontro. Rzecz ma pozostawać w związku z wielkimi kredytami, jakich dyrektor krakowskiej filji Blumenfeld udzielał żydowskim eskonterom.

**Wypadek na kolei.** Dyrekcya kolei państwowych uprasza o zamieszczenie następującego komunikatu: Podczas przetaczania wozów w stacji Suchej dnia 27 listopada b. r. odbiegł skutkiem gwałtownego ruchu, około godziny 5·30 po południu próżny wóz towarowy w kierunku ku Skawcom i zniszczywszy przyrząd do hamowania Seemana, stojący obok zwrotnic, uderzył w odległości 30 metrów po za sygnałem wjazdowym na drezynę wracającą ze Skawiec, którą jechał naczelnik Sekcji konserwacji w Suchej, nadkomisarz budowy Kazimierz Szeligowski z 5 robotnikami. Wskutek gwałtownego uderzenia został r o b o t n i k M i c h a ł W r ó b e l n a m i e j s c u z a b i t y. P. Kazimierz Szeligowski i czterech robotników odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.

**Kronika policyjna.** Aresztowano Józefa Nowaka z Dojazdowa, nałogowego złodzieja, wydalonego z Krakowa, któremu żyd Goldberg powierzył wózek z ziemniakami wartości 24 złr. Nowak wózek wraz z ziemniakami sprzedał nieznanemu góralowi za 2 złr. i śmiał się z żyda, mówiąc, że potrzebował pieniędzy na wódkę, które sobie z łatwością zdobył.

Wreszcie aresztowano Marję Kania za kradzież ręcznika w kościele OO. Dominikanów.

---



---

# Wigilja św. Andrzeja.

W saloniku cioci, skromnie lecz gustownie urządzonym, zebrało się wesołe grono młodych osób. Trzy ładne panienki, między któremi wzrostem dominowała Włodzia, wysmukła, powiewna, jasna blondynka, z szafirowemi jak włoskie niebo oczyma, o alabastrowej cerze, lekko zabarwionej, zgrabnym nosku i ślicznie wykrojonych koralowych, wiecznie uśmiechniętych usteczkach, które odsłaniały dwa rzędy cudownej białości pereł. Urocza ta osóbka robiła wrażenie pogodnego wiosennego poranku.

Niższego wzrostu i więcej eteryczna Henia, cioteczna siostra Włodzi, o bladej, przeźroczystej twarzyczce, brunetka z ślicznemi czarnemi oczyma i delikatnie wyrzeźbionym nosku, dobrze odbijała obok swej młodszej siostry, szczuplutkiej, smagławej rumianej szatynki; stalowe jej oczy o smętnym wyrazie, jakby kłam chciały zadać pełnym, karminowym usteczkom, po za któremi jak z perłowej konchy, prześlicznie wyrobione ząbki, tryskały ciągle kaskadą śmiechu.

Dwóch młodzieńców, syn cioci, Staszek i kolega jego, Tadeusz, dotrzymywali towarzystwa panienkom; a średniego wieku i wzrostu ciocia, fertyczna jeszcze i pełna życia brunetka, kręciła się ciągle, to nalewając opróżnione filiżanki herbatą, to znosząc różne przysmaki, to wreszcie przyrządzając przeróżne potrzebne przedmioty do zabawy. Mała pokojóweczka, Zosia, klęczała przed otwartemi drzwiczkami pieca i z wielkiem namaszczeniem, przejęta ważnością swej roli, topiła ołów na ryneczce.

Gdy już ostatnia bryłka ołowiu stopniała, Zosia, klaszcząc w ręce, wołała: „O już, już, proszę panienek wylewać!“ Na to hasło jedna z panienek pospieszała, a ostrzeżona przez ciocię, odwracała twarz, wylewając roztopiony metal do wazy, napełnionej wodą. Ogromny syk oznajmiał, że dzieło dokonane; natenczas całe towarzystwo zrywało się od stołu, a ciocia ze świecą w ręku szła do najciemniejszego kąta i tam z wydobytego z wody ołowiu, dającego na cieniu obrazy, rozpoznawała co się ulało.

Różne spostrzeżenia, możliwe i niemożliwe, wzbudzały śmiech i wybuchy humoru; młodzież bawiła się doskonale.

Każda z panienek trzy razy wylewała, lecz nie za każdym razem dało się coś wywnioskować, co wosk przedstawia.

Włodzi wylała się raz osoba pod krzyżem klęcząca, a drugi raz serce z płomieniem; śmiano się z niej, że to ona klęczy, prosząc o męża, któremuby swe gorące serce oddać chciała.

Heni wylał się z wosku śliczny wieniec mirtowy, a drugi raz kareta czterokonna z stangretem i lokajem, za którą w zamaszystych krokach pospieszał bocian. Blada twarzyczka Heni zapłonęła szkarłatem, bo wszyscy składali jej życzenia prędkiego zamążpójścia; ona jednak obraziła się bardzo na św. Andrzeja za tego bociana.

Janince ulał się śliczny kosz kwiatów, a drugi raz wóz rzymski, zaprzężony motylem, którym ona powoziła. Gniewało ją to bardzo, bo się wszyscy z niej śmieli, że jej jeszcze kwiatki zbierać i za motylami uganiać, nie o mężu myśleć.

Następnie w łupinkach z włoskich orzechów powsadzano woskowe świeczki, puszczano na pełną miednicę wody z dwóch przeciwnych brzegów, czy para zejdzie się lub nie, ale ciocia zawsze tak niezręcznie trącała stołem, że każda para się zeszła. To znów pod trzy talerze, dnem do góry przewrócone, ciocia powkładała: pod jeden talerz czepek, pod drugi kwiatek, pod trzeci różaniec; to znaczy czy wyjdzie za mąż, czy zostanie panną, lub wstąpi do klasztoru.

Henia trzy razy trafiła na czepek i z tego powodu znów gratulacje odebrała; Włodzia posmutniała na chwilkę, bo trzy razy różaniec znalazła, a ona miała już narzeczonego. Janince przeznaczono jeszcze kwiatki zbierać, bo i tu zawsze na nie trafiła. Ale ta wróżba na dobre już ją rozgniewała i zadąsana ukryła się za kląb egzotycznych roślin, które główną ozdobę saloniku cioci stanowiły; ale kuzynek Staszek nie pozwolił jej długo być w ukryciu, odszukał ją za kwiatami i coś wesołego musiał szepnąć do uszka, bo wnet chmurka z czoła pierzchnęła, muszki z noska uleciały, a srebrny strumień śmiechu wesoło rozbrzmiał po pokoju

Potem dziewczątka napisały na kartkach papieru swoje i swych przyjaciółek imiona, kartki te powkładano do bucików, pantofelków i kaloszy, których ciocia dostarczyła; w szereg ustawiona maszerowała ta armja przez wszystkie pokoje aż do progu sieni. Której panny trzewiczek pierwej za próg wyjdzie, to i ona w zamążpójściu inne wyprzedzi. W przestawianiu bucików w marszu już panowie pomoc swą ofiarowali; rozczarowanie było wielkie, gdy czyjś obcy kalosz za próg pierwszy wymaszerował!

Ciocia, przypominając sobie przeszłość, opowiadała różne zdarzenia ze swej młodości.

— Miałam kilka sióstr — mówiła — najstarsza była panną, druga z rzędu zamężna. Otóż najstarsza chciała się dowiedzieć, czy wyjdzie za mąż i za kogo? Przygotowała wieczerzę na dwie osoby, wieczerzę obfitą, jak każe stary obyczaj, składającą się z sześciu potraw, zastawiła stół w nocy o 12-tej — do tego trzeba być samą w pokoju i do stołu nie dawać noży, ani widelców — i z bijącem sercem zasiadła, czekając, czy kto do niej przyjdzie? Z uderzeniem godziny 12 usłyszała, jak gdyby trzy razy kichnięcie kota, którego wcale w domu nie było. Przestraszona, obejrzała się, skąd ten głos pochodzi, i na ścianie, na cieniu, zobaczyła doskonałą sylwetkę profilu głowy swego szwagra, który wówczas był o kilkadziesiąt mil oddalony! Przelękła się okropnie i uciekła do sypialnego pokoju... Przez cały następny dzień była bardzo przygnębiona, ale przyznać się do niczego nie chciała. No i wyobraźcie sobie! W parę lat później jej siostra zamężna umarła, a ona wyszła rzeczywiście za swego szwagra i dopiero wtenczas przyznała się, że to św. Andrzej przeznaczył jej go za męża.

— Ale to jeszcze nic — mówiła dalej ciocia — miałam raz przyjaciółkę, Litwinkę, a trzeba wam wiedzieć, że Litwinki są bardzo przesądne. W wigilję św. Andrzeja, o godzinie 12 w nocy, postawiła ona raz na stole dwa lustra naprzeciwko siebie, między niemi dwie zapalone świece. Patrząc w te lustra, jak wiecie, widzi się długie dwa szeregi świec, a na końcu ma się pokazać przyszły oblubieniec. Otóż ta biedaczka w bujnej swej imaginacji, w pośrodku tych świec, zobaczyła trumnę na katafalku. To ją tak przeraziło, iż nie dała sobie wyperswadować, że to było złudzenie. W kilka tygodni rozchorowała się śmiertelnie i umarła...

*

Upłynęło lat kilka. Wróżby w saloniku cioci tak że się sprawdziły...

Henia wyszła za bogatego obywatela do Królestwa i jeździ czterokonną karetą, a może i z bocianem wkrótce się zaprzyjaźni?.. Włodzia skryła się w mury klasztorne, oddając swe niewinne serduszko Oblubieńcowi Niebieskiemu, a opuszczając zrozpaczonego narzeczonego; a Janinka, wesoła, swobodna, jak polne ptaszę, używa wiejskich roskoszy w gronie młodych towarzyszek, zbiera kwiatki i powozi nie motylami wprawdzie, ale pysznymi cugowymi końmi, co czyni z wielkiem zamiłowaniem..

Dziś salonik cioci opustoszał, pomimo, iż przybyło do niego wiele ładnych widoczków i innych ozdób; rośliny egzotyczne ładnie się porozrastały, ale brak w nim tych żywych „naszych kwiatków", które wszędzie życie i wesołość z sobą wnoszą. Posmutniała i ciocia bardzo, chociaż dwie młodsze kuzynki często ją odwiedzają; przyjeżdża i Staszek do matki, będąc w pobliskiem mieście na posadzie; wstępuje i Tadeusz, ile razy przyjedzie do Krakowa; tylko jedna Włodzia nie przestąpi już nigdy jej progu. Często też ciocia, zasiadłszy sobie w wygodnym fotelu, żeby coś przeczytać, pochyli się zamyślona nad otwartą książką, a mary z przeszłości minionej otoczą ją wieńcem i niejedna łza upadnie na nieczytaną książkę.

*Bogumiła Ciechomska.*

## HUMOR.

W sądzie.

— Przyznajesz się tedy, że ukradłeś sto chustek do nosa?

— Tak jest, panie sędzio.

— Czy masz co podać na swe usprawiedliwienie?

— Tak. Miałem wtenczas straszliwy katar!

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

**Haaga** 29 listopada. Minister spraw zewnętrznych de Beaufort i niemiecki ambasador w Haadze van den Brincken obecni będą podczas przyjęcia cesarza Wilhelma w Vlissingen.

**Walverton** 20 listopada. Niemiecka para cesarska udała się wczoraj rano do Port Victoria.

**Paryż** 29 listopada. Waldeck-Rousseau usprawiedliwiał się na wczorajszem posiedzeniu Izby z powodu środków zarządzonych przeciwko nadużyciom jakich dopuszczać się miały stowarzyszenia religijne, jak niemniej z powodu rozporządzeń wydanych rzekomo w celu obrony bezpieczeństwa republikańskich instytucyj.

## Wojna angielsko-boerska.

*(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")*

**Kolonja** 29 listopada. Berliński korespondent półoficjalnej *Magdeburger Ztg* donosi co następuje: Wbrew szerzonym pogłoskom o rzekomo nawiązywanych rokowaniach interwencyjnych pomiędzy Anglją a Boerami dowiaduję się, że Anglicy, przynajmniej w obecnej chwili, o tego rodzaju usiłowaniach ani słyszeć nie chcą. Przedewszystkiem nie miałyby one żadnych widoków możliwego zrealizowania się. Zresztą ani Rosja, ani Francja, pomimo licznych głosów prasy tak rosyjskiej, jak i francuskiej, nie myślą wcale o interwencji.

**Durban** 28 listopada. Przy jednym z wziętych do niewoli Boerów znaleziono depesze Krügera, pisane do Jouberta, w których prezydent zawiadamia jenerała, że w potyczce pod Belmont Boerowie mieli 10 zabitych i 40 rannych. Aby na nowo uspokoić Boerów, głęboko wzburzonych z powodu klęski, uważano za stosowne odprowadzić ich ku Warrenton nad rzeką Vaal.

**Londyn** 28 listopada. Podług depeszy nadesłanej do urzędu admiralicji, straty brygady okrętowej, która wzięła udział w bitwie pod Belmont, wynoszą 14 zabitych i 91 rannych.

**Londyn** 28 listopada. *Times* donoszą z Queenstown z dnia 26 b. m., że jenerał Gatacre odejdzie jutro na front armji. Na południe od Stormbergu spostrzeżono oddziały nieprzyjaciela.

**Londyn** 28 listopada. Ministerjum wojny otrzymało z Pietermaritzburga depeszę od jenerała Butlera, datowaną z dnia 26 b. m., która brzmi jak następuje: „W dniu 23 b. m. wyruszyła brygada zostająca pod dowództwem jenerała Hildyarda pod Estcourt naprzeciwko nieprzyjaciela, który zajął pozycję obronną na Beacon-Hill, panującem nad całą okolicą. Nasze działanie miało za skutek, że nieprzyjaciel cofnął się. Wojsko angielskie miało 14 zabitych i 50 rannych. Połączenie telegraficzne i komunikacja na linji kolei żelaznej pomiędzy Weston a Estcourt zostały na nowo przywrócone. Jenerał Hildyard pomaszerował naprzód w celu zajęcia pozycji w pobliżu Frere i ma nadzieję, że powiedzie mu się przeciąć drogę nieprzyjacielowi, który, jak utrzymują, gromadzi się około Colenso. Barton podąża w stronę Estcourt od zachodu. Linja kolejowa jest obecnie wolna w kierunku północnym aż po Frere".

## XVI sesja Rady państwa.

Wkrótce po ukazaniu się naszych artykułów przeciwko Kołu polskiemu, a w szczególności przeciwko prezesowi tego Koła, JE. Apolinaremu Jaworskiemu, i posłom miasta Krakowa pp.: drowi Ferdynandowi Weiglowi i drowi Augustowi Sokołowskiemu, z powodu podpisania przez nich niegodnej interpelacji Byka i Rappaporta w sprawie mordu rytualnego w Polnej — doszło do naszej wiadomości, że nasi nieprzyjaciele rozszerzają ubliżające naszemu dziennikowi wieści, jakoby te ataki były spowodowane przez rząd hrabiego Clary, a to dlatego, ponieważ obecnemu rządowi zależeć ma na zdyskredytowaniu Koła w opinji publicznej w kraju.

Z początku nie zwracaliśmy uwagi na tę potwarz, której nikczemność walczyła o lepsze z jej idjotyzmem. Przyzwyczajeni jesteśmy do tylu niegodziwych kalumnij, jakich w walce z nami używają żydzi, że uważaliśmy za stosowne i na to nowe oszczerstwo odpowiedzieć tak, jak i na tyle innych — milczącą pogardą.

Kilka dni temu jednakowoż dowiedzieliśmy się nie bez zdumienia, zgorszenia i smutku, że potwarz tym razem ma początek nie w *Naprzodach*, czy *Humorystach*, których każdy szanujący się człowiek brzydzi się wziąć do ręki, ale, że wylęgła się ona wśród grona posłów chrześcijańskich, dotkniętych artykułami *Głosu Narodu*, a więc ludzi, stojących bądź co bądź na pewnej wyżynie towarzyskiej i etycznej. Oczywiście tego płazem puścić nie było można. Trzeba było tej rzeczy dochodzić *usque ad finem*. Rozpoczęliśmy więc badania, z których okazało się, że miał o tem mówić na korytarzach parlamentu poseł miasta Krakowa dr Ferdynand Weigel. Miał on nawet wymieniać sumę 5000 złr. (!!), którą nam rząd za te artykuły wypłacił. Dr Weigel był niedysponowany przez kilka dni i nie pojawiał się w parlamencie, przeto niepodobna nam było aż do dziś dnia tej sprawy wyświetlić.

Dziś dopiero dr Ferdynand Weigel wyzdrowiawszy, pojawił się w Izbie. Przedstawiciel naszej redakcji udał się do niego bezzwłocznie z kategorycznem zapytaniem, czy prawdą jest, jakoby dr Weigel miał kiedykolwiek rozsiewać podobnie oszczercze pogłoski. Dr Weigel oświadczył w odpowiedzi na to zapytanie: „Nigdy nie mogłem czegoś podobnego mówić, bo sam wiem z najlepszego źródła, że w tej plotce nie ma słowa prawdy". Przyjmujemy lojalnie tę odpowiedź do wiadomości. Przykro nam jednak stwierdzić, że w Kole polskiem istotnie krążyło to oszczerstwo, ale że niestety teraz nie ma nikogo, ktoby miał odwagę przyznać się do winy autorstwa. Dopóki zatem nie znajdzie się ktoś taki, sprawę musimy na razie za zupełnie dla nas załatwioną uważać.

*Redakcja.*

*(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").*

**Wiedeń** 28 listopada. Posiedzenie wtorkowe rozpoczęło się o godzinie 11 min. 15. Prezydent komunikuje wyniki wyborów w komisjach.

W dokończeniu dyskusji nad czternastoparagrafowemi przedłożeniami rządu w sprawie ugody węgierskiej zabiera głos, jako jeneralny mówca *contra*, dep. Mastalka, Czech. Mowca omawia ugodę z gospodarskiego stanowiska; mówi o taryfach kolejowych i wskazuje pod tym względem na daleko lepsze stosunki w Prusach.

Dep. Schönerer: Przecież i pan uznajesz, że stosunki w Prusach są lepsze. Przyznaj więc pan, że mamy rację, żądając inkorporacji Czech do Prus.

Dep. Mastalka mówi w dalszym ciągu o tem, że Czesi zmuszeni są sprowadzać węgiel z Prus...

Dep. Schönerer: Więc i wy nie gardzicie pruskim węglem...

Dep. Sehnal: Pan otrzymujesz co innego z Prus, niż węgiel... (Huczna wesołość).

Dep. Schönerer odpowiada coś niewyraźnie i mówi o tem, iż za węgiel pruski trzeba cło płacić.

Dep. Sehnal: Pan z pewnością nie płacisz cła od tego, co ci z Prus dają... (Huczna wesołość).

Dep. Mastalka mówił wreszcie o stosunkach w Czechach i ubolewał, iż rząd hrabiego Clary osłabia wśród ludu czeskiego zaufanie do Korony. Mowca wykazywał, że kwota węgierska powinna wynosić 42%. Mowa dep. Mastalki trwała przez półczwartej godziny.

Jeneralny mowca *pro* dep. Kaiser określa stanowisko swego stronnictwa wobec ugody. — Mowca oświadcza, że jego stronnictwo jest przeciwne tej ugodzie, którą rząd hr. Thuna wprowadził na podstawie artykułu 14-tego, zarówno z powodu formy, w jakiej została wprowadzona, jak i co do treści. Poszczególne postanowienia tej ugody są krzywdą dla Austrji.

Następują faktyczne sprostowania.

Dep. Brzeznowski przemawia po czesku i po niemiecku. Polemizuje dowcipnie z Bernerem.

Dep. Dyk przemawia również po czesku i po niemiecku. Polemizuje również z Bernerem. Mówi o stosunkach czeskich, wspomina coś o koronie.

Dep. Hofer (schoenererjanin) woła na to rubasznie do Fuchsa: Panie prezydencie! Panie prezydencie! Tam znowu naruszają koronę, a pan się wcale nie ruszasz!

Prezydent Fuchs, który nie dosłyszał, co mówił Dyk, zrywa się i upomina Dyka, aby nie mięszał korony do dyskusji.

Dep. Dyk kończy zaczęty po niemiecku ustęp w języku czeskim, co wywołuje wesołość i wprowadza prezydenta w bezradność.

Po Dyku zabiera głos do faktycznych sprostowań dep. Türk. (schönererjanin). Mowca wypowiada mowę *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, mówi o ugodzie Badeniego i Bilińskiego, i dodaje, że „Biliński teraz się szasta po parlamencie". Mowca twierdzi, że Austrja musi być i będzie silnie przyłączona (*angegliedert*) do państwa Niemieckiego. Żąda dalej Türk, aby cła były sprawiedliwie podzielone pomiędzy obie połowy monarcji, a o tem, zdaniem mowcy, Badeni i Biliński nie pamiętali.

Dep. Horzica przemawia po czesku i po niemiecku. W Izbie panuje nastrój wesoły i swobodny. Słychać śmiechy, żarty, głośne rozmowy. Posiedzenie nie budzi żadnego interesu.

Tymczasem rokowania pomiędzy rządem a Czechami toczą się przez cały dzień w dalszym ciągu. Komisja parlamentarna prawicy obradowała dzisiaj przedpołudniem przez dwie godziny. O godzinie 3 znowu komisja parlamentarna zgromadziła się na naradę.

Dep. Clary wystąpił z propozycją, aby Niemcy wzięli inicjatywę w zwołaniu konferencji czesko-niemieckiej. Prezesowie lewicy zgromadzili się na naradę i uchwalili odpowiedzieć odmownie na tę propozycję.

Po załatwieniu pierwszego czytania sprawy przedłożeń rządowych, wejdzie na porządek dzienny nagły wniosek Zabudy w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Zapisali się do głosu za: Danielak, Sokołowski, Czecz, Horzica; przeciw Demel.

**Wiedeń** 29 listopada. W klubie czeskim składał dr Engel sprawozdanie z rozmowy swej z ministrem spraw wewnętrznych drem Koerberem i w sprawie piątkowych rozpraw w łonie parlamentarnej komisji prawicy. Ze względu na to, iż dalszy ciąg owej dyskusji miał nastąpić wczoraj, nie powzięto na pierwszem posiedzeniu żadnej uchwały. Referat ten przewodniczącego klubu dał powód do wspólnych obrad, którym dał początek zastępca przewodniczącego.

Dr Pacak. Wyrażano się zgodnie w tym kierunku, że obecnemu gabinetowi żadnego przedłożenia przepuścić nie można, zaś w stosownej chwili należy zaprzestać obstrukcji.

Z powodu długotrwałego niepokojącego stanu zdrowia dep. Herolda, który od 8 października cierpi na dotkliwy reumatyzm, przeprowadzone zostaną wybory nowego członka do delegacyj. Przypuszczają, że wybrany zostanie dep. Kaftan.

**Wiedeń** 29 listopada. Pogłoski o tem, że prezydent Izby panów książę Windischgrätz ma przyjąć zadanie pośrednika pomiędzy Czechami a Niemcami i w razie, jeśli mu się uda to zadanie, stanąć na czele nowego koalicyjnego ministerstwa, utrzymują się ciągle.

**Wiedeń** 29 listopada. Obrady parlamentarnej komisji prawicy doprowadziły do zupełnej harmonji we wszystkich kwestjach zasadniczych. Uchwalono wybrać subkomitet.

# IGNACY GORYCZKO

**Warszawski Magazyn Obuwia**

*w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36* 3323



wyrabia **obuwie męskie, damskie i dziecinne** z wyborowych skór warszawskich, krajowych i zagranicznych, oraz sprzedaje obuwie do wszelkiego użytku, jak salonowe, spacerowe, sportowe, do negliżu, do kostiumów i ortopedyczne.



Gotowe i przypasowane obuwie znacznie taniej. — Ceny bardzo umiarkowane. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

# TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

**W BIAŁEJ**

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

**udziela pożyczki**

**i przyjmuje wkładki na oszczędność**

**w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%**

**bez strącenia podatku rentowego.**

*DYREKCJA.*

**UWAGA.** Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 224 9 0

# Uniform Urzędniczy

kompletny, prawie nowy, — **do sprzedania** — w magazynie HRYNIECKIEJ, ulica św. Marka L. 8 parter. 3788

# Na Adwent i Święta.

**Handel Delikatesów i Restauracja**

**Juljana Brzezińskiego**

*Bracka 13, w Krakowie,*

**Śniadania** gorące, od godz. 9-ej rano, z kilku potraw, codzień świeżych, do wyboru.

**Obiad** z trzech dań, w abonamencie, z chlebem, **40 cnt.**

**Kolacja** codziennie z 20 potraw do wyboru.

**W Piątek Ryby:**

**Śledź** marynowany, z garniturem, — **Sandacz** w auspiku, — **Karp** w galarecie, — **Kawior** i wszelkie marynaty.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na pasztety, mayonezy, auspiki i paszteciki w rożnych gatunkach, oraz poleca:

Znaczny zapas **Win** od pierwszorzędnych firm sprowadzany: **Austryackie** białe i czerwone, **Węgierskie** stołowe naturalne, **Zielniak** znakomity na litry i butelki, **Hegleyskie** wytrawne, **Tokaj** prawdziwy, **Ruster. Vermuth, Malagę, Maderę, Chery. Portwein i Porter** angielski. — **Śliwki i Powidła** bośniackie, **marmolady konfitury, konserwy, rydze i korniszony** domowe roboty, **pomidory, championy** i różne **sosy** do przypraw.

Handel otwarty od godz. 6 rano do 12 w nocy. 3789

# CUKIERNIA

# Z. MAJEWSKIEGO dawniej SCHMIDA

*w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant*

poleca 3084

**MIKOŁAJE i PIERNIKI**

na czystym miodzie robione,

| **Cukry deser.** | **Herbatniki** | **TORTY** |
|---|---|---|
| 1 złr. 1/2 kilogr. | 80 ct. 1/2 kilogr. | od 1 złr. 50 ct. |

**Zamówienia na święta przyjmuje się.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

# HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.

zbioru majowego poleca **HANDEL**



# W. ADAMOWICZA

**W BRODACH** na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20

**Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9·—**

# WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA")

**Tegoroczna świeżo czerpana**

jest stale do nabycia

# w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

**Kraków, Jagiellońska 7,**

*oraz u poniżej wymienionych firm:*

**Konstanty Wiszniewski** Apteka ul. Florjańska
**Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku
**G. Zawada** „ „ „
**Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach
**J. Kijak** Kawiarnia w Rynku
**A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka
**J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48
**J. Kirchner** Hotel Narodowy ul. Poselska
**Park Krakowski** Restauracja
**J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika
**W. Konopnicki** „ „ „ Długa
**Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka
**Jan Mika** Wola Justowska
**Wilhelm Adamski** Kawiarnia
**Józef Pułczyński** Handel korzenny 2297
**E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

**W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kollorosa w Rynku.**

# Magazyn Towarów Bławatnych

# W. SIENKIEWICZA

**w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą)** 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i sznelowe, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

# Sklep papierowo-drobiazgowy

w pobliżu Krakowa, zaraz **do sprzedania**, na bardzo łatwych warunkach. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **3723.** 6 6




**Weterin - dyjetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.** Od 45 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** Cena za 1/1 pudełko **70 ct.**, za 1/2 pud. **35 ct.** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryjach. **Skład główny**

**Franz Joh. Kwizda**

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu

**Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 4 0

**Butelka** znakom. **Porteru Bot.** wyb. **Piwa marc. 9**,

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

**Wielki wybór wódek Polskich** z c. i k. uprzyw.

**Zakł. fabr. w Tenczynku** poleca 3598

**Reprezentacja: Kraków, Bracka 11**

# Kucharz zdolny

potrzebny zaraz do samoistnego prowadzenia kuchni, w handlu

**A. ZEGADŁOWICZ w Krakowie.** 3767

**Ekspedytorka** pocztowa, z uzdolnieniem telegraficznem znajdzie umieszczenie najdalej od 15 go Grudnia b. r., w Prądniku Czerwonym, tuż koło Krakowa. — Zgłoszenia bezzwłocznie nadsyłać należy do firmy Rehman i Hendrich Cukiernia w Krakowie. 3771

# Osoby prywatne

lepiej sytuowane, potrzebujące wygodnego pomieszczenia całkowitego, z zdrowem mieszkaniem, znajdą takowe przy rodzinie lekarza w Krakowie. Rodzice szukający dla swych dziatek prawdziwie rodzicielskiej opieki, przy dobrem odżywianiu, mogą z miejsca tego w pierwszym rzędzie korzystać. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratów. „Głosu Narodu" dla **3703.**

**Tanio!! — Tanio!!**

Nowo otworzona

# restauracja

**przy ul. Szewskiej L. 20**

wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct., abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.

**W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.**

**Śniadania po 15 ct., Kolacje po 20 ct.**

**Codziennie Duet.** **Wejście bezpłatne.**

Z głębokim szacunkiem

3748 **Jan Krether.**

# Praktykanta

z dobrego domu, **przyjmie** do handlu korzennego, połączonego z restauracją

**August Witecy w Białej** Plac Deskowy. 3724 3 6

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

# J. Radziszewskiego i Spółki 358

**Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.**

**Rynek główny Nr. 29. Kraków**

Poszukuje się

# kontrolora

(Rządcę) ekonomicznego, kawalera z ukończoną szkołą rolniczą, od 1 Stycznia 1900 r. Wynagrodzenie odpowiednie wykształceniu i dotychczasowej praktyce, po wzajemnem porozumieniu się. Zgłoszenia z odpisami świadectw. do 20 grudnia br., do Zarządu dóbr **Zbylitów** poczta w miejscu. 3790 1 3

**Do handlu** bławatnego potrzebny jest 3734 3 3

**Praktykant.**

Wiadomość w handlu pod firmą: **Stanisław Barko** Kraków, ul. Szewska L. 1.

# Osoba

inteligentna, zajmie się gospodarstwem i kuchnią. Mówi po niemiecku. Zgłoszenia proszę w kopertach „J. R." **Jedlicze.** 3751

# Kandydat notarjalny

uzdolniony do substytucji, **poszukuje** zaraz **posady.** — Zgłoszenia pod „Kandydat" poste restante Sanok. 3751 3 3

**Udzielam lekcyj gry na fortepianie**

od początków, aż do przygotowania na wyższy kurs konserwatorjum. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **3702.** 4 5

# Wystawa Mebli

**potrzebuje sprzedającego.**

Kaucja wymagana. — Zgłoszenia Kraków, ulica Długa Nr. 7.

3735 3 3 *Burzyński.*

**Poszukuje się maturzystę gimnazjalnego**

względnie akademika do wyjazdu na wieś w celu udzielania lekcyj uczniowi 6 tej klasy gimnazjalnej. Reflektanci raczą się zgłosić listownie pod adresem Rodkiewicz Bukowsko 3754 2 2

**Co drugi los wygrywa!**

# WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH

**na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.**

Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 wartości . . 50.000 kor. | 15 wartości . . po 500 kor. |
| 2 „ po 10.000 „ | 25 „ . . „ 300 „ |
| 3 „ „ 5.000 „ | 30 „ . . „ 200 „ |
| 5 „ „ 2.000 „ | 50 „ . . „ 100 „ |
| 10 „ „ 1.000 „ | reszta niżej stu koron. |

**Cena losu 1 złr.**

**NB.** Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **20 cent.**

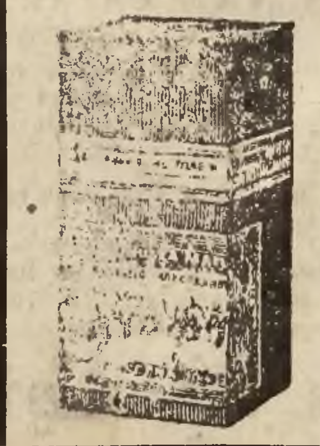
***Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu"*** 3377

**w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.**

# SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70 ct.**, Słoik duży **2 złr. 50 ct.** w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2 razy dziennie apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na przesyłkę.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2779 52 0

**Jako Leśniczy** kwalifikowany, po kilkunastoletniej służbie na jednym miejscu, opuszczające posadę, **poszukuje umieszczenia** od N. Roku, lub od 1 kwietnia 1900 r. gdziekolwiekbądź — aby egzystencja była możliwą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności W-ny Ciotkosz. prof. gimnaz. św. Anny w Krakowie. 3763 2 3

# Masło deserowe

najlepsze, rozsyła, codziennie świeże, w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za 4·50 złr., oraz **SER** stołowy, 9 funtów za 2 złr. franco, za pobraniem pocztowem, z gwarancją najlepszej obsługi. **Marja Laubowa** w Brzesku. 3641

# Panna starsza

poszukuje miejsca do towarzystwa lub do zarządu domu władająca niemieckim i polskim językiem — Łaskawe zgłoszenia pod lit **M. K** p. rest. Kraków. 3772 1

# Quäker Oats

**jest najlepszem pożywieniem dla dzieci i chorych**

i jest przez wszystkich Lekarzy jaknajgoręcej polecane. 3551

**„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.**

# Prenumeratę

**na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie i angielskie**

PRZYJMUJE 3585

**Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego**

*w Krakowie, Rynek główny L. 30*

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

**Katalogi na żądanie bezpłatnie i franco.**

---

# PARK KRAKOWSKI.

**W świeżo odnowionej**

**Restauracji Parku Krakowskiego**

**dziś i codziennie**

# KONCERT

**salonowej Kapeli damskiej z Cylei.**

Codziennie świeży program, złożony z najnowszych kompozycyj. **Wstęp wolny.**

O liczne odwiedziny uprasza 3331 0 0

*Stanisław Ropek, restaurator.*

---

# Kuchnia Polska

*przy ulicy Karmelickiej Nr. 8*

poleca

**Sniadania, Obiady i Kolacje**

czysto, smacznie i **na maśle** przyrządzone.

Polecam także swój Sklep **obficie zaopatrzony** we wszelkiego rodzaju Wódki, Piwo okocimskie i Wina, dla PP. Amatorów **Bilard** do dyspozycji.

**Lokal otwarty do godz. 1-ej w nocy.**

Dziękując P. T. Szan Gościom za okazywane względy, polecam moją firmę PT. Szan. Publiczności.

*Z poważaniem* 3668 4 5

***Józef Bielawski***

**restaurator.**

---

# !Świetna Lokacja Kapitału!

**Do rozszerzenia i powiększenia fabryki**, jedynej bez konkurencji, blisko Krakowa, fachowo urządzonej i prowadzonej, od lat 10 znakomicie prosperującej, — niemogącej obecnie nastarczyć zamowieniom z całej Europy, — dającej dotąd do 25% netto czystego zysku 3660 6 5

**poszukiwany jest**

# SPOLNIK

**Chrześcijanin**

z kapitałem ukoło **30 000** złr. Człowiek handlowo wykształcony, może wziąć udział w pracy, za osobnem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela *Jan Strycharski*, Kraków, Jagiellońska 7.

---

Handel Delikatesów i Win

# A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

poleca 3625 4 4

**Oryginalne Monachijskie**

# Piwo Bawarskie

**(„Spatenbräu“).**

---

# Kto pragnie

siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor**, niech użyj flakon 3660 1 12

**AQUA AMARILLA**

**Dra R. Botha w Londynie.**

Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

---

# 10.000 do 12.000 złr.

**do umieszczenia** na pierwszą lub drugą hipotekę dóbr ziemskich.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Jana Jakubowskiego w Krakowie, **ul. św. Jana Nr. 18** I ptr. 3762 2 3

---

# HANDEL

towarów galanteryjnych

istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki

**do sprzedania.**

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 3746 5 0

---

ZARZĄD PASIEKI

**Antoniego Kraińskiego**

**w Jezierzanach obok Czortkowa**

oferuje wyborny **miód prasny** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystko opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne,** odszczególnione na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, Dereniak, Brzeczniak, Borówczak, Wiszniak, Orzyniak, w 5-kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct.

Wszystko opłatnie. 3642

---

# STANISŁAW BARKO

***w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 1,***

poleca swój 3655 4 8

**Magazyn Towarów bławatnych**

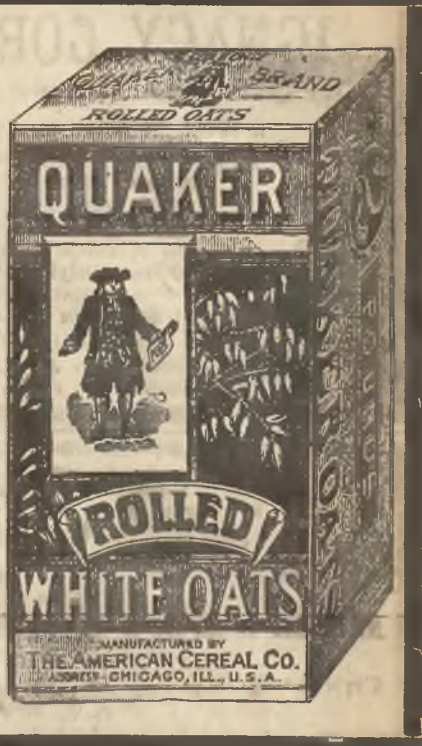
**materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie.**

Płotna, Schirtingi. Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki.

**Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.**

---

# Quäker Oats




**Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)**

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

***Dla kuchni w ogólności***

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 4 0

**Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.**

---

KSIĘGARNIA

**Skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych**

# S. A. Krzyżanowskiego

**w Krakowie**, poleca: 3786

*Ochmański:* **Pastorałki**, czyli zbiór kolęd ludowych . . . . złr. 1·20

*Richling W.:* **Zbiór Kolęd** na fortepian i do śpiewu . . złr. 1.20

*Sierosławski:* **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu i na sam fortepian . . . . . . . . . złr. 1·20

---

# PROŚBA.

W największej pokorze, ze łzami w oczach, udaję się do łaskawych serc PT. Publiczności, jestem **ubogą wdową po nauczycielu** ludowym mając przy sobie córkę, od 9 lat umysłowo nieuleczalną a będąc w podeszłym wieku, nie jestem w stanie na kawałek suchego chleba zapracować, a nie mając z nikąd pomocy, **upraszam** pokornie **o jakiekolwiek wsparcie**, za co gorąco modlić za dobrodziejów się będę. Łaskawe datki **dla Matki nieuleczalnej córki**, przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 3782 1 2

---

# Starszy Handlowiec

poszukuje zaraz posady w handlu kolonialnym, delikatesowym lub w domu handlowym.

Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla **„P. K. 25“** 3780 1 4

---

**MŁYN** 3787

o 2-ch kołach, z budynkami, 2 mrg. ogrodu, przy gościńcu, 2 klmt. od miasta, z dochodem do 200 złr. miesięcznie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość: „Fran. Herman Obermüler w Niżankowicach.

---

# Kuchnia prywatna

z całem urządzeniem i 70 stałych stołowników, **jest do odstąpienia.** — Kapitał potrzebny 1.500 złr. — Bliższa wiadomość: JAN STRYCHARSKI. Kraków, Jagiellońska 7. 3784 1 4

---

**Do wynajęcia i sprzedania**

**Fortepian** Schreibera, krótki, krzyżowy, **Pianino** Flaubera, Stuttgarskie, palisandrowe, Streicher i Hafner do A., sprzedam po **80 złr.** Stroiciel RAABA, Kraków Grodzka Nr. 18. 3785 1 3

---

**Poszukuję zaraz chłopca** zdrowego, **chrześcijanina**, z ukończ. przynajmniej 3— 4 kl. normalną do praktyki do restauracji. Bliższa wiadomość u Zakrzyczkowskiego restauratora kolejowego w Dębicy. 3793 1 3

---

**Pokój do wynajęcia**

z meblami lub bez, może być na życzenie z całem utrzymaniem. — Ładny widok. — Wiadomość na miejscu, ul. Retoryka Nr. 12, II ptr., oficyny. 3791 1

---

# Na Święta!!

# Jan Strycharski

**w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,**

POLECA

**WYBORNE NATURALNE**

# „WINA GRECKIE“

| | Butelka | | Butelka |
|---|---|---|---|
| **Małwazyą Gutland** białą . . . . | 2·50 | **Achajskie** niesłodkie (Scherry) | 1·75 |
| **Małwazyą Gutland** czerw. . . . | 2·50 | **Cypro** wyborne słodkie . . . . . | 1·50 |
| **Mavrodaphne** czerw. deser. . . . | 1·75 | **Małwazya,** szlachetne b. pełne Wino słodkie . . . . . . . . . | 1·75 |
| **Glaucos**, przyjemniej. od Malagi | 1·50 | | |

| | 1 Litr | ¾ Litra | Litr na miarę |
|---|---|---|---|
| **Cephalonia** gładkie b. smaczne Butelka | —·80, | —·60 | —.75 |
| **Moscato** słodkawe doskonałe „ | — | —·80 | 1·— |
| **Sect** pełne zamiast dobrego Węgra „ | — | 1·— | 1·20 |
| **Afrykańskie „Samos“** wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka | — | —·85 | 1·— |

**Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC**

Butelka 3 złr.

**Wódki Gdańskie**

| | |
|---|---|
| Pomarańczowa, Butelka | 1·30 |
| Kminkowa „ | 1·30 |
| Złotówka „ | 1·30 |

**Wódki Dra J. Zdunia**

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

# COGNAC TOKAJSKI

| | ¹/₁ But. | ½ But. |
|---|---|---|
| Cognac z litr V. | złr. 2 | złr. 1·20 |
| „ „ V.O. | „ 3 | „ 1·75 |
| „ „ V.O.C. | „ 4 | „ 2·50 |
| „ „ V.O.C.B. | „ 5 | „ 3·— |
| Cognac sec . . . | złr. 6 | złr. 3·50 |
| Kronen cognac . . | „ 8 | „ 4·50 |
| Medicinal „ . . | „ 6 | „ 3·50 |
| Diabetiker „ . . | „ 6 | „ 3·50 |

**Koniak Czuba-Durozjer & Comp.**

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

***Wysyłki na prowincję odwrotnie*** **w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10, 15 Litrów.**

# Na Święta!!

---

# Pijcie

tylko 1603

# Anderdorfską

**naturalną szczawę**

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

**Skład główny**

**Kraków, Jagiellońska 7.**

---

**W nowo zbudowanym**

# Hotelu w Dębicy

w Rynku, w miejscu suchem i pięknem

są **w suterenach** 3 pokoje jasne, suche, z kuchnią i piwnicą, nadające się na garkuchnię ludową, kawiarnię, masarnię lub mleczarnię i t. p.

**na parterze** 3 pokoje, kuchnia, piwnice suche, sień, podwórze — cały lokal z dwoma wejściami, odpowiedni dla cukierni z kawiarnią i bilardem, lub masarnią wielkomiejską (czego tu brak),

oraz **I. piętro** z pokojami gościnnemi po europejsku urządzonemi, z eleganckiemi schodami Chrześcijaninowi za mierną cenę w całości lub **każda partją osobno do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość **u Zakrzyczkowskiego**, restauratora kolejowego w Dębicy. 3792 1 3

---

# MYDŁO wschodnich piękności

odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 3147

# JAN IHNATOWICZ

**Lwów:** sklepy własne, ul. Kopernika L. 3, ul Halicka L. II. **Kraków:** Sukiennice: L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl** ulica Franciszkańska L. 24.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.